

Majdan Kozic Górnych, 1—2 lipca 1989 r.

Niech będzie Bogu chwała za dany nam przywilej zorganizowania duchowej społeczności dla Braterstwa. w dniach 1 i 2 lipca 1989 roku w zabudowaniach Braterstwa Mitułów zebrano się ponad 500 osób przybyłych z różnych stron naszego kraju na badanie Słowa Bożego. Społeczność tę zaszczylił swoją obecnością Braterstwo ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji i Kanady.

Po krótkim wstępnym słowie miejscowego Brata przewodnictwo w pierwszym dniu konwencji przejął br. M. Jakubowski. Tematami ze Słowa Bożego usłużyli:

1. br. J. Sygnowski — „Sumienie i wstyd”.
2. br. P. J. Pazucha z USA usłużył wykładem w języku angielskim, który tłumaczył br. Żołnierski z Kanady. Temat wykładu: „Narodzenie się z Ducha”.

3. br. G. Kwaśnik — „Napisz na tablicach, a na księgach wyryśnij”.

4. br. Eug. Dothan ze Związku Radzieckiego — „Uczniowie zamilkną, kamienie wołać będą”.

5. br. Krawczyk D. — „Droga do wiecznego życia”.

Po pierwszym dniu duchowych rozważań udaliśmy się na nocny odpoczynek. Słoneczny poranek następnego dnia zastał nas w dobrym nastroju ducha i znów przyszło pragnienie słuchania Boskich prawd. W drugim dniu przewodniczył br. D. Krawczyk. Czterech braci usłużyło tematami:

1. br. J. Kłusak — „W dążeniu do świętości”.
2. br. A. Lipka — „Trzymaj się zdrowej nauki”.
3. br. A. Dąbek — „Ja w Tobie Panie, ufam”.
4. br. R. Rorata — „Spuście niebios a roś”.

Uczta duchowa dobiegała końca.

Kilkunastoosobowa grupa Braterswa ze Związku Radzieckiego umiliła nam chwile zaśpiewaniem paru pieśni w języku ukraińskim, a najmłodsi uczestnicy zrecytowali kilka wierszy o religijnej treści. Bracia i Siostry pracujący w kuchni dostarczali nam smacznych posiłków, a organizatorzy czynili wszystko, aby nam było dobrze, nie szczędzili wysiłku i troski, abyśmy odjechali zadowoleni. Wszystko to czyniło miłą i serdeczną atmosferę wśród Braterstwa.

Życzeniem zgromadzonych było aby to szczęście braterskiej społeczności przekazać miłym czytelnikom czasopisma „Na Straży”, aby tę częstką duchowych błogosławieństw podzielić się ze wszystkimi miłującymi Prawdę. „A błogosławieństwo i chwala, i dziękczynienie niech będzie Bogu naszemu na wieki wieków” (Obj. 7:12).

organizatorzy konwencji



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEM

1989

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich”

SPIS TRESCI: Alfa i Omega ◇ Narodzenie Jezusa ◇ „Poczytajcie to sobie za najwyższą radość” ◇ O mnie, o sobie, ja ◇ Cierpliwość ważnym przymiotem charakteru ◇ Jedność wiary ◇ „Stawienie przed Panem” ◇ „Mój Ojczy! Tyś przyjacielem mojej młodości” ◇ „Co widzieliśmy i słyszeliśmy...” ◇ Echa z konwencji

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 18. lutego 1989 r. zasnął w Panu brat **Władysław Szatyński**, długoletni sługa Zboru w Białymstoku. Przeżył 76 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.
- W dniu 10. maja 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan IWANIAK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżył 57 lat, w tym 28 lat w Prawdzie.
- Dnia 6. czerwca 1989 r. zasnęła w Panu siostra **Anna SLUSARCZYK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 74 lata, w tym 1 rok w Prawdzie.
- W dniu 01. sierpnia 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan CIECHANOWSKI**, wieloletni starszy Zboru w Krakowie (do roku 1964) oraz w Melbourne (Australia) — do chwili swego zgonu. Przeżył 83 lata, w tym 59 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 470/89 — 1.800 egz. O-6.

Alfa i omega

To niezwykle wyrażenie „Alfa i Omega”, które używamy jako nasz temat, znajduje się w Księdze Objawienia. Wspomniane jest czterokrotnie. Ostatni raz ukazuje się w Obj. 22: 13, gdzie znaczenie tych słów jest rozszerzone: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny”. W tym wierszu przemawia Pan. Jezus zwraca naszą uwagę na wielką prawdę wypowiedzianą z trzech różnych punktów.

Słowo „Omega” jest ostatnią literą greckiego alfabetu. Pan był nie tylko pierwszym stworzeniem Bożym, lecz także ostatnim. To znaczy, że Wielki Jehowa bezpośrednio nie użył swej mocy w stwarzaniu wszechświata, istot duchowych, ziemi i człowieka. Ta moc działała przez Jego jedynego, bezpośrednio stworzonego Syna.

W Przypowieściach Salomonowych 8:22—30

mamy osobliwe wersety Pisma Świętego. Tu Salomon przedstawia bezpośrednie stworzenie Boskie pod nazwą Mądrość, udowadniając, że On istniał długo przed stworzeniem innych istot lub rzeczy. Czytamy: „Pan miał mię przy początku drogi swej, przed prawami swymi, przed wszystkimi czasami. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem, pierwszej niż była ziemia; gdy jeszcze nie było przepaści, splotzonom jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splotzonom jest. Jeszcze nie był uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebios, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; gdy utwierdzał obłoki w górze i umacniał źródła przepaści; gdy zakładał morzu granice jego i wodom, aby nie przestępowały rozkazania Jego; gdy rozmierzał grunty

ziemi. Tedy była u Niego jako wychowaniec i byłam uciechą Jego na każdy czas".

Widocznym jest, iż teksty te odnoszą się do przedludzkiej egzystencji naszego Pana, gdyż w 1 Kor. 1:24 nasz Pan nazwany jest „Mądrością Bożą”. Zastanowimy się teraz nad przedludzką egzystencją naszego Pana. W szczególności chcielibyśmy sprawdzić wyrażenie użyte przez Ap. Pawła w 2 Kor. 8:9: „Będąc bogactwem, jednak dla was stał się ubogim, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli”.

Tu ap. Paweł zwraca naszą uwagę na przedludzki stan naszego Pana. „On był bogactwem”. Jednak chętnie pozostawił ten chwalebny stan i przyjął przeciwny, w celu wybawienia człowieka od śmierci. Czy było bogactwo naszego Pana? Co apostoł chciał nam dać do zrozumienia? Przez zastanawianie się nad tym bogactwem, będziemy mogli ocenić ofiarę Jezusa za nas.

LOGOS

Aby zrozumieć przedludzkie bogactwo naszego Pana, musimy uwzględnić wypowiedź apostoła Jana: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo, to było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1:1—3). Nasze zrozumienie tych słów oddziela nas od całego nominalnego chrześcijaństwa. Te słowa ujawniają bezpodstawność nauki o trójcy, która tak zniesławia Boga. Dla nas stanowią one fundament, na którym możemy budować inne ważne prawdy.

Pan widocznie wybrał bardzo odpowiedni język dla Nowego Testamentu. Wiele ważnych prawd byłoby trudnych do zrozumienia, gdyby nie precyzyjny (dokładny) język grecki. Jednym z najlepszych tłumaczeń Nowego Testamentu jest dobrze znany Diaglott. Jego dostępność w czasie żniwa była bardzo pomocną w wyjaśnieniu wielu podstawowych doktryn. Nie wątpilibyśmy, że w opatrności Bożej, autor, br. Benjamin Wilson, napisał to pomocnicze dzieło wyłącznie dla użytku Kościoła w tym okresie. To tłumaczenie objaśnia nam stanowisko wszechmocnego Boga i Jego Syna.

Pismo św. mówi o naszym Panu w Jego przedludzkiej egzystencji jako „ono Słowo”. W greckim tekście znajdujemy słowo „Logos”, które znaczy słowo wypowiedziane, mowę, kogoś mówiącego za innego, narzędzie mówcze. Dosłowne tłumaczenie byłoby takie: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było z Bogiem (jedynym potężnym Władcą), a Słowo było Bogiem (możną istotą), to było na początku u Boga”.

Wielkość i stanowisko Logosa są zapisane do Kol. 1:15—17: „Który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierwotny wszystkich rzeczy stworzonych; albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest”.

DZIEŁO TWÓRCZE

Rozważmy teraz zakres twórczej pracy potężnego Logosa. W Swej roli twórczej On nigdy nie działał niezależnie od Boga ani też nigdy nie działał jako równy Bogu. W tym wielkim twórczym dziele Logos był wykonawcą planów i zamiarów swego zwierzchnika, Boga Jehowy. Logos nie zaprojektował planów twórczych. Bóg je sam nakreślił i przeprowadził.

Mamy powód do wierzenia, że nawet materiały tworzenia były dostarczone przez Wszechmocnego. Ta myśl jest poparta przez ap. Pawła w 1 Kor. 8:6: „My mamy jednego Boga, Ojca, z którego jest wszystko i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego jest wszystko”.

Tak więc, stworzenie rzeczy duchowych i materialnych było zapoczątkowane i zamierzone przez Ojca, a Logos wykonał te plany stwarzania. Jak Bóg oznajmił swoje plany Logosowi, nie wiemy. Jakąkolwiek metodą Jehowa zastosował, aby uczynić jasnymi Logosowi te rzeczy, które On pragnął przywieść do egzystencji, intelekt Logosa był w stanie je pojąć w zupełności. Zakres stwarzania wykonanego przez Jehowę i Logosa przechodzi ludzkie wyobrażenie.

Według listu do Kolosensów 1:16 i Ew. Jana 1:3 Logos przyprowadził do egzystencji wszystkie istoty w sferze duchowej i wszystkie stworzenia w sferze materialnej. Pismo św. zdaje się wskazywać, że jest wiele rang istot duchowych. W liście do Kolosensów 1:16 są wymienione cztery: trony, państwa, księstwa i zwierzchności. Do Rzym. 8:38 są podani aniołowie jako inny stopień w zakresie duchowym. Oprócz tego Biblia mówi o dwóch innych rangach — cherubinach i serafinach (Ezech. 28:14. Izaj. 6:2,6). Logos był bogatszy ponad wszystkie istoty duchowe przyprowadzone przez niego do egzystencji.

MY NIE WIEMY

Jesteśmy ignorantami co do kształtu lub substancji duchowych stworzeń. Substancjami użytymi w tych stworzeniach mogły być: światło, gorącość, eter, ogień, magnetyczne promienie, radioaktywność. To nie jest nam objawione. Jednak mamy nieco wiadomości dotyczących tych istot. Wiemy, że są śmiertelnymi. Obdarzone są niezwykłą umiejętnością szybkiego przenoszenia się. To jest wykazane w księdze Daniela 9:21,23. W tym opisie Gabriel (istota duchowa) opuścił swe miejsce, gdy Daniel zaczął modlić się. Zjawił się, zanim Daniel skończył modlitwę, choć odległość była niezmierna.

Duchowa istota może przenikać wielkie grubości — murów, drzwi; podobnie jak promienie X-ray. To było zmanifestowane przez anioła, który uwolnił ap. Piotra z więzienia (Dz.Ap. 12:7—11). Aniołowie posiadają wielką moc, która pokazana jest w zniszczeniu Asyryjczyków. Jeden anioł w ciągu jednej nocy pobił 185.000 żołnierzy (Izaj. 37:36. Psalm 103:20), a w owej tragicznej nocy w Egipcie anioł

zabił wszystkich pierwotnych nie będących pod ochroną krwi baranka.

Istoty duchowe nie żenią się ani wychodzą za mąż. Nie mogą reprodukcować siebie. Nie ulegają skażeniu. Ciała ich nie stają się chorymi. Są one doskonałe. Gdy pomyślimy o niektórych wyjątkowych ludziach, istotach obdarzonych wielkimi umysłowymi i moralnymi uzdolnieniami, wtedy przypominamy sobie, że zastępy niebiańskie dalece przewyższają kogośkolwiek z istot ludzkich, wtenczas możemy mieć dość dobre pojęcie o umiejętnościach i zdolnościach posiadanych przez Wielkiego Logosa, przez którego zostały stworzone.

Prawdopodobnie, pierwszym dziełem stworzenia były istoty duchowe. Zauważmy, jak to różni się od ludzkiego podejścia do twórczości. Ludzki wynalazca zaczyna od prostego wynalazku, stopniowo przystępując do bardziej skomplikowanych. Nie tak rzecz się miała ze Stwórcą Bogiem. On najpierw przywiódł do egzystencji najbardziej złożone ze stworzeń, istoty duchowe.

Po stworzeniu tychże, Bóg zwrócił swą uwagę na tworzenie wszechświata. Wielkość i wspaniałość tego przechodzi nasze pojęcie. W księdze Ijobowej 38:7 jest powiedziane, że wielki zastęp niebiański przywiedziony do egzystencji przez Logosa radował się w tworzeniu wszechświata. W liście do Żydów mamy powiedziane, że istoty duchowe są „sługami” Jehowy. Nasz wniosek byłby, że one pomagały Logosowi w przywiedzeniu wszechświata do egzystencji. Chociaż nie mamy szczegółów co do tych punktów, jest logicznym przypuszczać, że duchowe istoty były asystentami w tworzeniu wszechświata.

Aniołowie posiadają wysoki stopień inteligencji, o wiele wyższy od najzdolniejszego umysłu człowieka. Jako ludzkie istoty mamy pewną świadomość istnienia różnych sił związanych z tym wszechświatem jak: prawo grawitacji, przyciągania, spoistości, przylegania, ruchu, światła, itd. Możemy podziwiać prawa matematyczne rządzące wszechświatem. Aniołowie usługujący Logosowi posiadali świetną znajomość matematyki, astronomii i fizyki, byli oni zdolnymi asystentami przy tworzeniu różnych solarnych systemów.

Ze słów Ewangelii według Mateusza 26:53 otrzymujemy pewne pojęcie co do liczby tych duchowych istot. Nasz Pan w Jego wielkiej próbie mógł dla swego ocalenia prosić Ojca o więcej niż dwanaście legionów aniołów. Legion żołnierzy za czasów naszego Pana, prawdopodobnie, składał się z 6.000, co znaczyło, że Jezus mógł mieć do swej dyspozycji 72.000 aniołów. W Objawieniu 5:11 czytamy o „tysiackroć sto tysięcy i dziesięćokroć sto tysięcy”. Mając tak wielką liczbę istot duchowych do swej dyspozycji, Logos, być może, podzielił je na grupy pracownicze i rozproszył je wśród zarodkowych systemów solarnych. Ponieważ dano im udział w tym wielkim dziele twórczym, mogły się radować, jak jest podane w księdze Ijoba 38:7: „Gdy wespół śpiewały gwiazdy zaranne, a weszli się wszyscy synowie Boży”.

Gdy zastanowimy się nad tym ogromnym zespołem istot duchowych pod kierownictwem Logosa, wyrozumiewamy Jego zdolność jako wykonawcy. W stwarzanie wszechświata włączone były nasze niebiosy i ziemia. Ziemia była zamierzona i stworzona dla istoty zwanej człowiekiem. Przyszłe mieszkanie człowieka miało mieć w swym układzie więcej niż sto pierwiastków chemicznych.

Podczas sześciu twórczych dni Bóg kierował, zarządzał procesami twórczymi, dając światło w czasie pierwszej epoki; atmosferę w drugim dniu; rozdzielenie ładu i wody i zaczęcie wegetacji w trzecim dniu; a w czwartym dniu słońce i księżyc zaczęły świecić. W piątym dniu pojawiły się żywe istoty pływające i pełzające oraz ptactwo różnego rodzaju. W końcu, w szóstym dniu bydło, ptazy i zwierzę ziemskie, a także monarcha ziemi, człowiek, wystąpił na widownię. Pomyślimy, ile planowania, nadzoru i czasu potrzeba było w tak olbrzymim projekcie! Wszystko to zostało wyznaczone i przekazane potężnemu Logosowi.

MĄDROŚĆ NAD MĄDROŚCIĄ

W doprowadzeniu różnych form życia do egzystencji widzimy cudowną zręczność i twórczą zdolność Logosa. Rozważmy fakt, że istnieje, według dociekań znawców, ponad trzy miliony gatunków i rodzajów różnych owadów, płazów, ryb, ptactwa i bydła. W każdym z tych ukryte są cudowne pomysły twórcze. Na przykład mówi się, iż najdelikatniejsza nić pajęczyny składa się z 4.000 mikroskopijnych nici. Na skrzydle jednego motyla naliczono 100.000 łusek. Oko zwykłej domowej muchy ma 4.000 soczewek. Królowa pszczoł ma 25.000 soczewek w jednym oku.

Wszystko to wymagało przemyślenia, opracowania i planowania. Pomyślimy, z ziemskich elementów zostały uformowane ciała i połączone z tchnieniem żywota, i dano tym ciałom egzystencję z możliwością poruszania się, z władzami samozachowawczymi. Dodajmy do tego miliony gatunków życia roślinnego. W tym wszystkim Logos był wykonawcą planów wielkiego Architekta, Jehowy.

Stwarzanie zostało ukoronowane najznamienniejszym dziełem — stworzeniem człowieka. Podczas, gdy Pismo św. napomyka jakoby aniołowie współdziałali z Logosem w stwarzaniu wszechświata, znajdujemy wyjątkowe oświadczenie w 1 Moj. 1:26 względem tego. Tutaj widzimy współdziałanie dwóch największych istot — Wielkiego Jehowę i Logosa — by stworzyć niezwykłą istotę — człowieka. „Zatem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego”.

Bóg dał Logosowi doskonałą znajomość o tej specjalnej istocie, dostarczając szczegóły co do proporcji, materiałów, kształtu, rozmiaru i funkcji każdej części jego ciała. Dzięki nieograniczonemu zakresowi intelektualnych zdolności Logos mógł pojąć i dokończyć to trudne zadanie stworzenia człowieka.

Nie powinniśmy przypuszczać, że ten wielki

projekt stwarzania był aktem natychmiastowym — że ni stąd, ni zowąd zjawiał się człowiek. Pomyślmy o czasie wymaganym do przygotowania miejsca zamieszkania dla człowieka — sześć twórczych dni, każdy 7,000 lat długi i siódmy dzień dla ukończenia Boskiego zamiaru dla tej ziemi. Doprowadzając człowieka do egzystencji Logos musiał zgromadzić swoje materiały i uformować je i ukształtować w ciało Adama.

SUBSTANCJA CZŁOWIEKA

Wyobraźmy sobie tylko w dziedzinie chemii, z czego składa się przeciętny człowiek: z wody, węgla, wapnia, fosforu, soli, żelaza, azotu, cukru, potasu, siarki, magnezu, kalceju, aluminium, arseniku, wodoru, miedzi, sodu, chloru, krzemu, jodu i tlenu. Z tymi chemikaliami Logos pracował. Proces stworzenia człowieka był nader skomplikowany.

W planie były wyszczególnienia co do rozmiaru, liczby członków, narządów, mózgu itd. Wszystko to miało być przystosowane do pewnego otoczenia. Ta specjalna istota miała zastosowywać się do rozlicznych wymagań. Ciało miało być tak skonstruowane, by jego egzystencja była uzależniona od powietrza, wody i pokarmu. Ta istota miała posiadać pięć zmysłów — wzrok, smak, powonienie, dotyk i słuch.

Lecz może największym wymaganiem w zamiarze stworzenia człowieka było, że miał być uczyniony na wyobrażenie Jehowy i Logosa. To stworzenie miało mieć umysłowe i moralne przymioty podobne do posiadanych przez jego Architekta i Stworzyciela.

Gdy Bóg przez Logosa ukończył ciało człowieka ze wszystkimi komponentami — kości, mięśnie, nerwy, żyły, tętnice, serce, skóra, narządy, mózg, itd., to ciało nie było jeszcze kompletne. Musiało być połączone z dechem żywota. Zamiatem Bożym było, by ciało ludzkie uzależnione było od powietrza. Ta istota różniła się od istoty duchowej, która nie potrzebowała powietrza. Ona nie oddycha. Ona żyje w atmosferze bez powietrza. Ta czynność połączenia ciała z dechem żywota jest opisana w 1 Moj. 2:7 — „Pan Bóg tchnął w jego oblicze (nozdrza, inne tłum.) dech żywota; i stał się człowiek duszą żywiącą”.

Bóg jest duchem i nie oddycha. Nie podlega niczemu co podtrzymywałoby Jego życie. Właściwą myślą jest, że Pan Bóg skierował podmuch powietrza do nozdrzy Adama jako życiodajny czynnik do rozděcia jego płuc i napełnił jego krew życiową energią. To jest wszystko, co było potrzebnym, aby dać życie doskonałemu ciału.

Przez wpuszczenie powietrza do nieruchomego ciała nastąpiła natychmiastowa reakcja łańcuchowa. Złożony organizm zbudowany przez Logosa zaczął reagować i działać. Nos mógł weszyc. Język mógł kosztować. Usta mogły mówić. Uszy mogły słyszeć. Oczy mogły widzieć. Skóra mogła czuć.

Krew teraz naładowana energią mogła pobudzić do działalności 10,000 nerwów — prze-

wody, przez które podstawy życia działają w całym ciele. Najbardziej cudny skutek był w mózgu. Krew docierając do naczyń mózgowych umożliwiła tkance mózgowej pojmować, widzieć, pamiętać, rozumować. A ponad wszystko, ta istota posiadała zdolność wyboru. Człowiek został stworzony jako moralnie wolna istota. Nie był „robotem” (automatem). To wielkie dzieło stwarzania człowieka przez Logosa jest pięknie przedstawione przez Dawida w Psalmie 139:14—16: „Wystawiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim, a dusza moja zna je wybornie. Nie zataiła się żadna kość moja przed tobą. Chociażem był uczyniony w skrytości i misternie złożony w niskościach ziemi. Niedoskonały twódcy ciała mego widział oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są, i dni, w których kształtowane były, gdy jeszcze żadnego z nich nie było”.

BUNT

Wkrótce po wprowadzeniu do egzystencji tego cudownego stworzenia, człowieka, w duchowym królestwie powstał bunt. Duchowa istota o wysokiej randze — imieniem Lucyfer — zbuntowała się. Jako stworzony przez Logosa był doskonały. Posiadając wolność wyboru zdecydował korzystać z tej wolności na swój własny sposób. Decyzja Lucyfera zbuntowania się, być może, wynikała z obserwowania tej nowej istoty, człowieka.

Człowiek został stworzony mało mniejszym od aniołów. Dane mu było oddzielne mieszkanie, ziemia. Dla niego stworzył też Bóg „pomoc” — niewiastę. Dana im była moc rozmnażania się. We wszystkich tych szczegółach człowiek różnił się od istot duchowych, które nie miały układu rodzinnego, które nie żeniły się ani za mąż wychodziły, które nie mogły propagować swego własnego rodzaju. Zapewne, człowiek był zadziwiającym stworzeniem w oczach wszystkich istot duchowych.

Wielki Lucyfer zaczął rozwijać samolubne i ambitne myśli. Konkluzją było, że jeżeli mógłby w jakiś sposób opanować i zdobyć tę nowo stworzoną parę i odłączyć ją od Stworzyciela, wtedy mógłby założyć swoje własne prywatne królestwo, w którym on byłby bogiem i władcą. Ten bunt wprowadził grzech na świat. Jednak, nasz wielki Architekt włączył w swój plan pewien zarys zwany „DOZWOLENIE ZŁEGO” — bardzo ważny zarys, który wyjdzie na korzyść dla ludzkości.

W przełomie czasów Ojciec Niebiański przedstawił propozycję Logosowi, by odegrał wielką rolę w jego planie. Było wiadomym Logosowi, że jeżeli człowiek miał być wybawiony ze śmierci, inny doskonały człowiek musiałby zająć jego miejsce. Było również jasnym, że ktoś z niebiańskich zastępów musiałby wziąć na się ludzką naturę i wtedy złożyć ją jako okup za Adama.

Którakolwiek z duchowych istot mogła była oświadczyć gotowość stania się ceną okupową człowieka. Uczynić to, znaczyło największą pró-

bę, najsrozsze doświadczenie lojalności wobec Boga. Ktokolwiek zademonstrowałby takie przywiązanie, lojalność i wiarę, byłby godzien otrzymać najwyższe stanowisko między wszystkimi duchowymi istotami — wysoko ponad anioły, księstwa, mocarstwa i nad wszelkie imię, które się mianuje. Bożym zamiarem było wykazać, że ktokolwiek realizuje swe własne samolubne ambicje (jak to szatan uczynił), będzie poniżony, podczas gdy ten który się poniża w posłuszeństwie woli Ojcowskiej będzie wywyższony.

Sposobność ta była dana Temu, który przeprowadził do egzystencji duchowe istoty, cały wszechświat i człowieka — Wielkiemu Logosowi. On zareagował tak, jak Ojciec Niebiański się spodziewał. Gotów był upokorzyć się, odłożyć na stronę swoje chwalebne stanowisko, przewyższające wszystkie inne rangi i stać się człowiekiem, by dokonać zamiaru Bożego.

SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO

Wielki Jehowa dokonał przeniesienia swego jednorodzonego Syna do poziomu ludzkiego, jak to ap. Jan wyraził (1:14), „A to Słowo (Logos) ciałem się stało i mieszkało między nami”. Co za kontrast? Co zastępy aniołów pomyślały, gdy Ten, który ich stworzył — teraz stał się człowiekiem (niższym niż oni) wyrzekając się swego wysokiego stanowiska ze swoim Niebiańskim Ojcem?

Wielki Logos teraz był człowiekiem. Będzie teraz doświadczał, co to znaczy zająć miejsce grzesznika. „Choć był bogatym, jednak dla was

stał się ubogim, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli”. Jak biedny? Czytamy w Ewangelii Mat. 8:20, „Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił”. Ubóstwo naszego Pana trwało trzydzieści trzy i pół lat.

Najbardziej krytyczne doświadczenie w ziemskim pielgrzymowaniu naszego Pana przyszło przy końcu tegoż. Miał zająć miejsce grzesznika. Karą była śmierć. Lecz zanim miał umrzeć, musiał doświadczyć, choćby tylko na krótką chwilę, stanu grzesznika, zupełnego odłączenia od Ojca Niebiańskiego. Tak srogim było to doświadczenie — smutek tak przytłaczający, że zawołał: „Boże mój! Czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46).

Niebiański Ojciec dzielił to bolesne doświadczenie, gdyż poddał Syna swego temuż — jednak było to koniecznym. Musiał przyjąć na siebie karę grzesznika we wszystkich jej szczegółach. To była ostatnia próba dla naszego Odkupiciela. On wypełnił główną część w planie Bożym. „Człowiek, Chrystus Jezus dał samego siebie na okup za wszystkich” — 1 Tym. 2:5—6.

Ofiarna misja Jezusa została dokonana, Ojciec Niebiański wywyższył Go ponad aniołów, księstwa i zwierzchności, ale był współuczestnikiem Ojca na tronie wszechświata. „Będąc bogatym, dla was stał się ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni byli” (2 Kor. 8:9). To bogactwo On jest gotów dzielić z nami, jeżeli będziemy wiernymi.

The Dawn — listopad 1962 (71.6.93).

Narodzenie Jezusa

„Nazwiesz imię Jego Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat. 1:21)

Były już przedstawione biblijne dowody, że data obchodzenia rocznicy narodzenia Chrystusa w dniu 25 grudnia nie jest odpowiednia, gdyż Jego narodzenie przypadałoby na około 1 października (zob. drugi tom Wykładów Pisma św., stronicie 55—63). Nie umniejsza to jednak naszej radości ani naszej oceny onego wielkiego faktu święconego w mylnym czasie; albowiem lekcje wypływające z tegoż mogą być tak dobrze oceniane w jednej dacie jak i w drugiej.

Najglówniejszą myślą w tej sprawie jest, że Pierworodny wszelkiego stworzenia pozostawił chwałę duchowej egzystencji — chwałę, jaką miał u Ojca, zanim jeszcze świat był i zgodnie z Boskim planem wybawienia dla ludzkości, „poniżył Samego Siebie” do natury ludzkiej „stał się ciałem i mieszkał między nami” (Jan 1:14, Filip. 2:7—9).

Czemu On to uczynił? Pismo Święte odpo-

wiada, że Jezus przyjął nasz kształt i naturę — kształt sługi — dla ucierpienia śmierci. Miał On dokonać pojednania za grzechy człowieka. Aby tego dokonać, aby spłacić dług, naszą cenę okupu i być naszym zastępcą, musiał stać się człowiekiem — aby, jako przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też mogło nastąpić powstanie od umarłych.

Nic dziwnego, że zrodzenie niemowlęcia Jezus (pierwszy stopień w Boskim planie wybawienia ludzkości z grzechu i śmierci) było obwieszzone przez aniołów, a także przez mędrców i pasterzy jako najznamienniejsze wydarzenie. Tylko ci, którzy wyraźnie dostrzegają potrzebę okupu (równoważnej ceny), zanim grzech mógłby być przebaczony, mogą zrozumieć i ocenić, jak głębokie znaczenie kryje się w anielskim śpiewie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludowi” (Łuk. 2:14).

Ono wielkie zbawienie, którego ośrodkiem jest człowiek Chrystus Jezus, zarządzane zostało przez Boga. Przeto Ojcu przedwiecznemu należy się najwyższa chwała za wszelkie bło-

gosławieństwa, jakie na nas i na wszystkich innych spływają i jeszcze spłyną.

Dzieciątko Jezus było dla ludzi pierwszym promykiem nadziei, ponieważ miało ono wyróżnić na męczyznę — na człowieka — a człowiek Ten miał złożyć Swe życie okupem za Adama i za wszystkich potępionych w Adamie. Złożywszy wymaganą cenę, „On nas kupił Swoją kosztowną krwią (Swoim złożonym życiem)” i mocą Boskiego prawa stał się legalnym „Pośrednikiem Nowego Przymierza”, które zapieczętował Swoją drogocenną krwią — „to jest krew Moja nowego testamentu (przymierza), która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26:28).

On wielki plan zbawienia dla ludzkości, który rozpoczął się z narodzeniem Jezusa, nie został jeszcze uzupełniony i nie dopełni się prędzej, aż lud Jego będzie zbawiony od grzechów i od kary za ich grzechy, którą jest śmierć wraz z jej degradacją fizyczną, umysłową i moralną. Okup, dzięki Bogu, został złożony i Sprawiedliwość przyjęła go i teraz Pośrednik nowego przymierza wybiera Swoj lud. W Wieku Ewangelii wybierany jest lud szcze-

gólny, klasa „Oblubienicy”, a w wieku przyszłym, w Tysiącleciu, On sprawi, że znajomość Boskiej oferty życia wiecznego na warunkach nowego przymierza stanie się ogólną tak, że wszyscy poznają i „kto zechce, będzie mógł brać wodę żywota darmo”. Wszyscy, którzy będą gotowi i chętni stać się Jego ludem, skorzystają z chwalebnych zarządzeń nowego przymierza i powrócą do łaski i społeczności z Bogiem, zaś dobrowolni grzesznicy będą odcięci od życia — umrą śmiercią wtórą.

Przeto my, którzy znamy tę chwalebna opowieść o Boskiej miłości w Chrystusie, ogłaszamy drugim to łaskawe poselstwo, którego podstawa ogłoszona była przy narodzeniu Jezusa: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi” (Łuk. 2:10); „albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich” (Mat. 1:21). Upewnijmy się, że przyjęliśmy Go i staliśmy się „Jego ludem”. Bądźmy prawdziwymi mędrcami i przynieśmy Jemu nasze skarby — wszystko, co mamy i czym jesteśmy — nasze serca.

W.T. 1603 — 1893

„Poczytajcie to sobie za najwyższą radość”

Świat wydaje się być szczęśliwy, gdy jest wolny od trudów, doświadczeń, chorób, ułomności ciała, gdy jest zdolny do odczuwania przyjemności świata, bez finansowych obciążeń, itd. Według tej filozofii finansowe zabezpieczenie jest kluczem do szczęścia. Znaczna kwota ubezpieczeniowa czyni ludzi bardzo szczęśliwymi. Propagowanie takiej filozofii, według której można by zachęcać kogoś, aby radował się w doświadczeniach, cierpieniach, ucisku i w pokuszeniach, byłoby całkowicie obce dla światowego sposobu myślenia. Ludzie nie zdołaliby pojąć i właściwie ocenić tak „głupiego” rozumowania i z pewnością, nie rozumieliby kogokolwiek tak postępującego w życiu.

Tymczasem dowiadujemy się, że taką właśnie filozofię i naukę muszą zrozumieć i przyjąć ci, którzy chcieliby służyć Bogu w tym obecnym czasie. Musimy uświadomić sobie, że oddając samych siebie Bogu przy poświęceniu, zobowiązaliśmy się po postępowaniu drogą cierpienia, trudów, doświadczeń i prób. Lecz mamy także obietnicę błogosławieństwa, opieki i radości w Panu „wplecioną” w tę filozofię trudów i cierpień.

Św. Jakub pisze: „Poczytajcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie” (Jak. 1:2) Chciałbym przeczytać dwa inne tłumaczenia tego wersetu. Pierwsze z nowej angielskiej Biblii i drugie z J.B. Philipsa. „Moi bracia, kiedykolwiek musicie zetknąć się z próbami jakiegoś rodzaju,

poczytajcie to sobie za najwyższą radość”. A J.B. Philips oddaje: „Kiedy wszystkie rodzaje prób i pokus wdzierają się w wasze życie, moi bracia, nie opierajcie się im jako intruzom, lecz powitajcie je jako przyjaciół”. Musicie przyznać, iż to jest bardzo dziwna filozofia, całkowicie obca temu, co świat naucza i czego się trzyma.

Wszyscy, którzy podczas tego Wieku Ewangelii zostali powołani do tego, co Pismo Św. określa jako „wysokie powołanie”, „niebieskie powołanie”, muszą spodziewać się prób i doświadczeń ich wiary. Ap. Paweł pisał w liście do Filipian 3,4: „Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”. Do Hebrajczyków (3,1) on pisał: „Przeto bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyzwania”. Tutaj używa wyrażenia „powołanie niebieskie”. Do czego jest to wysokie, niebieskie powołanie? Jest to powołanie do postępowania wąską drogą, do naśladowania stóp Mistrza i tak, jak ap. Paweł zaprasza nas w liście do Rzymian 12:1 — do stawiania ciał naszych jako ofiary żywe, a także do dzielenia z Chrystusem Jego chwały, honoru i nieśmiertelności, jak również do przyszłej pracy błogosławienia wszystkich rodzin ziemi.

Sądzę, że nadzieja otrzymania chwały, czci i nieśmiertelności, przyciemnia czasami sprawę błogosławienia wszystkich rodzin ziemi. Wspaniałe jest to, że największą czią, jaką Bóg

mógł obdarzyć innych, było danie swojej własnej natury drugim, próbując ich najpierw do ostatecznej możliwości, czy są tego godni. Wspaniałe jest także Boskie zarządzenie odnoszące się do przyszłego udziału kościoła w błogosławieniu ludzkości, to jest, w podniesieniu ludzkości z grobów, z grzechu i degradacji, w pomaganiu, aby ludzie weszli na gościniec świętobliwości osiągnęli ostatecznie doskonałość i błogosławieństwo wiecznego życia.

Powołanie, jakie nas objęło, ma pewne i definitywne warunki. Jesteśmy powołani nie tylko do sprawiedliwości, lecz także do postępowania śladami Mistrza. A to pociąga za sobą cierpienia i ofiarę. Jezus powiedział (Mat. 6:24) do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”. Pozwólcie, że przypomnę, iż jesteśmy powołani w jednej nadziei. Ap. Paweł podkreśla to w liście do Efezjan 4:4: „powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania”. Nie jesteśmy powołani do klasy wielkiej kompanii ani ziemskiej klasy, aby służyć tu na ziemi. Jesteśmy powołani w jednej nadziei — uczestniczyć z naszym Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

W naszym wersecie: „poczytajcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie”, znajdujemy, że słowo „próby” pochodzi z greckiego słowa, które, między innymi, oznacza: „poddac próbie”. Zaś słowo „przechodzicie” pochodzi z greckiego słowa, które zawiera myśl lub sugestię wpadnięcia w coś, co kompletnie nas otacza lub oznacza „być otoczonym”. Z tymi dwoma określeniami słów „próby” i „przechodzicie” zamierzam zasugerować nieco odmienną interpretację tego wersetu. Pomoże to nam lepiej zrozumieć, co apostoł ma na uwadze. Mówimy o naszych nowoczesnych wersjach Pisma Św. (New English Bible, J.B. Philips, Living Bible etc) jako o tłumaczeniach, lecz w wielu przypadkach są one raczej interpretacjami. Jest różnica między tłumaczeniem, a interpretacją. Tłumaczeniem jest Diaglott i jesteśmy z nim dobrze zapoznani. To jest wierne tłumaczenie greckiego na angielski. Wiele z nowszych Biblii, które nazywamy tłumaczeniami, są raczej interpretacjami. Interpretacja też powinna być wierna, o ile zamierza przełożyć coś z jednego języka na drugi. Przeniesienie znaczenia z jednego języka na drugi nie powinno zawierać jakiegokolwiek własnego zrozumienia. Czasami jest trudno to uczynić. Znajdujemy, że w niektórych tłumaczeniach, tłumacz pozwolił swoim wierzeniom wpłynąć na treść tłumaczenia, powodując błędną interpretację.

Biorąc pod uwagę znaczenie oryginalnych słów w wersecie, który omawiamy, pragnę zasugerować interpretację, która byłaby bardziej zrozumiała. Słowo radość wzięte z greckiego słowa oznacza także „cichą rozkosz”. Gdy to uwzględnimy, otrzymany werset o następującym brzmieniu: „okazujcie bracia cichą rozkosz, kiedy jesteście otoczeni doświadczeniami, które was próbują”.

Sądzę, że taka interpretacja oddaje zasadniczą myśl, którą Jakub chciał przekazać. On nie mówi: „radujcie się i śpiewajcie etc”, lecz okazujcie cichą radość. Jestem pewien, że wiele razy jesteście otoczeni doświadczeniami, które stawiają naszą wiarę, nadzieję, miłość i wszystkie owoce Ducha Św. na próbę ich trwałości. Doświadczenia, o których mówi ten werset, odnoszą się do wszystkich prób, cierpień, wszystkich pokus i wszystkich zmartwień, jakie się nam zdarzają. Podzielmy je wszystkie na trzy rodzaje, aby właściwie radować się lub okazać cichą rozkosz w tych doświadczeniach.

Przyczyną, dla której wolę wyrażenie „cichą rozkosz” od słowa „radość” jest to, że określenie to sugeruje coś głębszego niż rozradowanie. Czasami radość jest manifestowana przez aktywność, śpiew itp. Często w naszych doświadczeniach nie czujemy pragnienia śpiewania, nieprawdaż? Nie krzyczymy z radości. W rzeczywistości możemy czasami stać się tak zniechęconymi, tak zestresowanymi przez doświadczenia, jakie spotykamy, że bardzo trudno byłoby zrealizować myśl radowania się i okazania tej radości. Wyrażenie „cichą rozkosz” sugeruje, według mnie, wewnętrzną, cichą satysfakcję, rozkosz z poznania, że doświadczenia te są dowodem Pańskiej ręki w naszych sprawach.

Rękę Pańską możemy odczuwać i w błogosławieństwach i w próbach. Jeżeli czujemy, że jesteśmy Pańscy, to oznacza, że Jego ręka kieruje naszymi sprawami i każdą rzeczą, która nam się zdarza. Każde doświadczenie, każda próba jest dowodem Boskiego postępowania z nami w ten lub inny sposób. Ap. Paweł pisał do Filipian (4:7): „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”. Nie jest łatwo osiągnąć pokój Boży w naszych sercach i umysłach, lecz apostoł zachęca nas, abyśmy starali się go osiągnąć. Jeżeli posiadamy pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, to jest to coś, czego nie można wyjaśnić światu. To jest coś, czego nie można wytłumaczyć najbliższym w rodzinie lub w pracy, o ile nie są zainteresowani prawdą. Oni czasami mogą dziwić się, jak można okazywać taki pokój i cichość. To przerasta ich wyrozumienie, nie potrafią objąć tego swoim umysłem. Apostoł zapewnia nas, że ten pokój będzie strzegł naszych umysłów i serc w Chrystusie Jezusie.

Aby osiągnąć pełnię korzyści z naszych doświadczeń, to jest zrozumieć, dlaczego one na nas przychodzą i co nam niosą, musimy uświadomić sobie trzy ważne rzeczy. Pierwsza: musimy nauczyć się oceniać doświadczenia jako Boską wolę dla nas. Druga: musimy nauczyć się oceniać obecne korzyści z doświadczenia. I trzecia: musimy nauczyć się oceniać jego przyszłe korzyści.

Jeżeli potrafimy utrwalić te trzy rzeczy w naszym umyśle i pamiętać o ich wzajemnych zależnościach w naszych doświadczeniach, sądzę, że wiele trudności, wiele stresowych momentów stanie się dla nas łatwymi lub być

może, miną nas one zupełnie. Rozważmy kolejno każdą z powyższych korzyści.

Wspomniałem, że musimy nauczyć się, iż dane doświadczenie jest wolą Boską wobec nas. Musimy uważać, że każde doświadczenie, próba, cierpienie (czy też wewnątrz nas, między braćmi lub siostrami, między zgromadzeniami, wśród przyjaciół, gdziekolwiek to mogłoby być) jest dozwolone przez Ojca, aby na nas przyszło i jest zamierzone, by wypróbować nas oraz pokazać nam, czy ma miejsce rozwój charakteru, to jest, czy jesteśmy utwierdzeni, wykończeni, ugruntowani w sprawiedliwości, a także czy wznosimy się w miłości. Ap. Paweł pisał do Kolosan 2:6,7: „*Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie. Wkorzeni w nim i zbudowani na nim i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie*”. Jeżeli utrwalimy to w naszym umyśle, wtedy, jestem pewien, że wszystkie nasze doświadczenia, niezależnie jakiego będą rodzaju, okażą się nam w nowym, odmiennym świetle. To wielce pomoże nam w boju o dobre boju wiary. W każdym doświadczeniu będziemy mówić: To doświadczenie jest od Pana, Ojciec niebieski dozwala na nie, więc jest celowe; nie zniechęca mnie ani osłabi moją wiary, ono pozwoli zademonstrować moją wiarę w Niego, w Jego słowo i Jego obietnice, zastosować zasady prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli moglibyśmy tak myśleć, o ileż lepsze byłoby to doświadczenie!

Oczywiście, wszyscy, jak wiemy, jesteśmy „*naczyniami przeciekającymi*”. W czasie stresu, znoju i próby zapominamy tak myśleć i miotamy się przez pewien czas, aż w końcu uświadomimy sobie właściwą postawę.

Czy wiesz, że twoje doświadczenia, jakie na ciebie przychodzą, są tylko twoimi? One są w szczególności dla ciebie i dla nikogo więcej. One nie są podobne do doświadczeń kogoś innego. Mógłbyś powiedzieć: Miałem doświadczenie podobne do tego około tygodnia lub miesiąca lub rok temu. Bardzo podobna sytuacja, bardzo podobne doświadczenie, lecz to nie będzie zupełnie to samo. Zawsze jest cień odmienności. Różnica może być w tobie lub w doświadczeniu. Cudem całego zarządzenia jest to, aby każdy był takim, jak Bóg chce go mieć w tym momencie. Możesz się dziwić: — Dlaczego Bóg dopuszcza takie doświadczenie na mnie? Możesz spotkać braci, którzy w najlepszej intencji powiedzą: Z pewnością, nie zasługujesz na doświadczenie takie, jak to, z pewnością nie zasługujesz na takie traktowanie, jakie cię spotkało, coś tu musi być złego.

Twierdzą, że zasługujesz, aby być traktowany w sposób, w jaki cię potraktowano, zasługujesz na doświadczenie, jakie masz, ponieważ to jest właśnie tym, co Bóg chce, abyś miał i tym, o co prosisz, gdy się poświęcałeś. Złożyłeś samego siebie w ręce Ojca i powiedziałeś: — Ojciec niebieski, chcę Ci służyć, chcę naśladować stóp Mistrza. W istocie rzeczy powiedziałeś: — Chcę mieć doświadczenia, które przyniosą mi wzrost i rozwój w postaci owoców i łask Ducha Św. Doświadczenia, które masz,

przyniosą takie rezultaty, jeżeli je właściwie przyjmiesz.

Są dwie części poświęcenia: twoja część i Boska część. Gdy przyjdiesz do Boga, uczynisz ślub poświęcenia — On przyjmuje cię i daje następnie takie doświadczenia, jakie będą najlepsze dla ciebie. Można powiedzieć, że doświadczenie jest „*skrojone*” dla ciebie, podobnie jak krawiec szyje garnitur na miarę. Takimi są nasze doświadczenia, zamierzone specjalnie dla nas, choćby się wydawało, że są one podobne do doświadczeń kogoś innego. Jeżeli poprzednie doświadczenia nie wykazały naszego właściwego rozwoju, wtedy potrzebujemy powtórzenia ich, nie dokładnie tych samych, lecz dotyczących tego samego, np. wiary, cierpliwości, cichości, pokory, braterskiej miłości, uprzejmości, itp. Jeżeli właściwa reakcja na doświadczenia nie była okazana, potrzebujemy ich znowu. Możemy się dziwić, dlaczego Pan daje nam ponownie podobne doświadczenie. Jest na to prosta odpowiedź: ponieważ nie przynieśliśmy właściwych owoców.

Ubiegamy się o nagrodę, o której Św. Paweł mówi do Filipian 3,14: „*Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie*”. Czym jest ten cel? Jest to doskonała miłość. Walczymy o coś, co jest bardzo trudno osiągnąć — o doskonałą miłość, rozwój, zdobycie owoców i łask Ducha Św. Tego nie osiąga się w ciągu godziny, tygodnia lub miesiąca. To niekoniecznie oznacza, że niektórzy bracia, którzy są na wąskiej drodze przez pół wieku i dłużej, mieli dużo czasu na osiągnięcie tego celu. Niektórych z braterstwa nawet po osiągnięciu tego celu, Pan trzyma tutaj, gdyż ma dla nich pracę do wykonania. Przytaczamy przypadek Piotra i Jakuba. Jakub był członkiem kościoła przez kilka lat i został ścięty. To tak zadowolilo Żydów, że Herod zdecydował, aby ściąć i Piotra. Ale widocznie dla Piotra była jeszcze praca do wykonania.

Rozważmy przykład ap. Jana. On żył najdłużej z apostołów i służył Panu wiernie. Pomyśl, przez co on przeszedł. Często dziwiłem się, jak to mogło się stać. Podanie niesie, że zanim został zesłany na wyspę Patmos, gdzie napisał księgę Objawienia, próbowano go uśmiercić przez powieszenie go na palu nad kaźnią z gotującym olejem. Jego ręce były przywiązane do pala i był opuszczony zupełnie w tę kaźń. On to przeżył. Jak? — nie wiem. Nikt nie może odpowiedzieć na to pytanie. To nie zakończyło jego życia, ponieważ Pan miał coś więcej dla niego do zrobienia. Jestem pewien, że nikt z nas nie zamierza spotkać się z czymś takim. Pan ocalił go, bo miał dla niego pracę. W przypadku Piotra wyglądało na to, że śmierć jego jest pewna wkrótce po zakończeniu świąt Paschy. Ale anioł wybawił go.

Pan zamierza nadal traktować nas w ten sposób, aż przyniesiemy plon lub osiągniemy cel i będziemy godni usłyszeć Jego słowa: „*Dobrze, służył dobry i wierny*”. Bądźmy cierpliwi, Pan zna nasze ciało, On wie, czego potrzebu-

jemy i daje takie doświadczenie, jakie jest konieczne do naszego wzrostu i rozwoju.

Chcę przeczytać pewien urywek z wydawnictwa sprzed kilku laty. Jest interesujący i oparty na słowach ap. Piotra (1 Piotr 4:12,13): „*Najmilsi. Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu. Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili*”. Oto urywek.

„*Tłumaczenie tego tekstu Jakuba (w języku angielskim) nie oddaje pełnej głębokości myśli wyrażonej przez Piotra. Zasadniczo greckie słowo tutaj przetłumaczone „obce” (w Biblii gdańskiej również w cytowanej przez nas — „niezwykle”) sugeruje pokrewieństwo między gospodarzem i jego gościem, to jest, nie członkiem tej samej rodziny. Paweł użył podobnego słowa, gdy opisywał wydarzenie o odwiedzinach Abrahama przez trzech aniołów. On pisał: „Gościnności nie zapominajcie, przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli” (Hebr. 13:2). W Biblii angielskiej tekst ten brzmi: „Nie zapominajcie przyjmować obcych, gdyż niektórzy przyjął aniołów nieświadomie”. Aniołowie byli obcymi dla Abrahama. On przyjął ich jako gości. Ap. Piotr mówi, że nie mamy myśleć o naszych próbach, jako obcych dla nas. Mamy przyjąć je jako część naszej rodziny i uczyć się żyć z nimi. Taki pogląd na nasze cierpienia pomoże wielkiej sprawie, to jest, nauczaniu się koniecznych lekcji, jakie są dla nas zamierzone. Potwierdzeniem tego poglądu na nasze próby jest słowo użyte przez Św. Piotra, przetłumaczone na „spotkało”. Słowo to w oryginale oznacza: chodzić razem. Jest tu myśl, że gdy próby „odwiedzają nas” i idą razem z nami, to nie mamy myśleć o nich jako o czymś obcym — niezwykłym, lecz przyjąć takie doświadczenia jakby były przyjaciółmi lub nawet członkami naszej rodziny. Nie powinniśmy myśleć o naszych próbach jako będących dla nas obcymi lub cudzoziemcami. Doświadczając tych prób mamy udział w cierpieniach Chrystusa. Innymi słowy, w naszych próbach dzielimy powszechne doświadczenia wszystkich, których Ojciec niebieski przygotowuje do udziału w chwale królestwa i Boskiej naturze. Odkąd próby są w ten sposób blisko spokrewnione z naszą nadzieją chwały, nie powinniśmy je traktować jako obce, ale powitać je w naszym życiu, zapoznać się z nimi i uczyć lekcji, które z sobą niosą. Odkryjmy, że jeżeli pogodzimy się z naszymi próbami i przyjmujemy je jako konieczną część naszych doświadczeń, będą one jako aniołowie lub posłańcy do udzielania nam wartościowych informacji, które są nam udzielane przez tych aniołów; informacji o tym jak dużo nam brakuje wzrostu i rozwoju, chociaż możemy być na wąskiej drodze wiele lat. Próby nie są dla chrześcijanina dowodem Boskiej niełaski, wręcz przeciwnie. Ap. Paweł pisał: „...wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, przesładowania znosić będą” (2 Tym. 3:12). A tak-*

że czytamy, że „*przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa*”. Nawet, jeżeli któraś z prób ma charakter paska dyscyplinarnego, jest ona nadal dowodem Boskiej miłości, „*bo kogo Pan miłuje, tego karze i chłostuje każdego syna, którego przyjmuje*” (Hebr. 12:6). Każdy syn, którego Ojciec niebieski przyjmuje i kocha, jest przedmiotem treningu i dyscypliny. Jeżeli z tego powodu są dozwolone próby, powinniśmy uważać je za dowód Boskiej łaski, za potrzebne dla nas jako nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie”.

Cytat ten pochodzi z „The Dawn” z marca września 1966 r. Daje on nam trochę inne spojrzenie na próby i doświadczenia.

Jezus w pełni oceniał te trzy punkty, o których wspominałem. On zawsze uznawał, że wszystkie doświadczenia, które przechodził, są z woli Ojca. On wysoko oceniał obecne i przyszłe korzyści wynikające z doświadczeń, które przechodził. On zobowiązał się czynić wolę Ojca niebieskiego i każde ze swoich doświadczeń przyjmował jako tę wolę. Jezus powiedział: „*Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni*” (Łuk. 12:50). On także powiedział: „*Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*” (Jan 18:11). W modlitwie w ogrodzie Getsemane (Mat. 26:39) Jezus modlił się: „*Ojczy mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie*”. Myślę, że kielich tutaj wspomniany nie był kielichem, który Ojciec nalał dla Niego i który On chętnie wypił aż do dna. On modlił się o pociechę i wzmocnienie z powodu obawy przed tym, co Go czekało. On prosił o ponowne zapewnienie od Ojca, iż był wierny w wypełnieniu swego przymierza ofiary. Wiemy, że w następnych godzinach był On wzmocniony i uzdolniony do przejścia tego, co Go czekało. Z mocą i męstwem aż do ostatka, kiedy zawołał „*wykonano się*”, znosił hańbę i zniewagę, ból i cierpienia.

Jezus od początku swojej służby wiedział tak dobrze, jak i my wiemy, że musi cierpieć i umrzeć. On wiedział, że to poświęcenie miało trwać trzy i pół roku, co było przepowiedziane. On wiedział do pewnego stopnia, jakie będą cierpienia, ale gdy rozpoczął swoją działalność, nie wiedział, że będzie ukrzyżowany. Proroctwo mówiło o zawieszeniu na drzewie, ale Żydzi nie wieszali żywych ludzi, lecz ich kamienowali. Tak więc nie możemy być pewni, czego Jezus spodziewał się w łączności ze swoją śmiercią. Około roku przed końcem Jego służby Rzymianie pozbawili Żydów prawa do uśmiercania kogokolwiek przez kamienowanie lub w inny sposób. Rzymianie stosowali karę śmierci przez krzyżowanie.

Tak wypełniło się proroctwo o zawiśnięciu na drzewie. Pan został zawieszony na drzewie — krzyżu, żywy, dopóki nie umarł, co nastąpiło po kilku godzinach. Podczas tego czasu przed śmiercią Pan zawołał: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” Nie sądzę, że było to zdziwienie, zdumienie, że Bóg zabrał od niego swego ducha. On w czasie trzy i półletniej misji wiedział, że to musi nastąpić. Aby zupełnie zająć miejsce Adama w śmierci, musiał

doświadczyć momentu odsunięcia od Boga tak, jak Adam doświadczył tego, gdy Bóg go skazał na śmierć za nieposłuszeństwo. Tak więc gdy to nastąpiło, nasz Pan cytował jedynie początek dwudziestego drugiego Psalmu jako zachętę dla siebie, że jest to wypełnienie tego szczególnego Psalmu. W tym stanie odrzucenia Jezus umarł na krzyżu. W ten sposób zajął miejsce Adama w śmierci. Być może, Jezus zamierzał cytować pozostałą część tego psalmu, podobnie jak my czasami w naszych doświadczeniach przypominamy sobie niektóre z ulubionych wersetów. Jestem pewny, że wszyscy mamy teksty, których używamy w momencie stresu lub próby. Możemy polegać na jednym wersecie podanym w liście do Hebrajczyków, gdzie Bóg zapewnia nas, że nigdy nie opuści nas ani zaniecha. Możemy polegać także na innym, w którym zapewnia nas, że da nam łaskę i moc wystarczającą dla każdego doświadczenia. Wszyscy mamy ulubione wersety. Pan przywoływał tekst, który odnosił się do tej okazji, czynił to dla pociechy i wzmocnienia się. Innymi słowy, On jakby mówił: tutaj jest dowód Boskiej opieki nade mną i Jego obecności ze mną. Z tych słów wynikało, że Bóg odwrócił się od niego, lecz wiemy, że tak nie było.

Powiedzieliśmy, że musimy uczyć się oceniać obecne korzyści wynikające z próby, czy doświadczenia. Jakie są te obecne korzyści? Pozwólcie przeczytać słowa z listu do Hebrajczyków 12:11, gdzie użyta jest ilustracja ojca ćwiczącego swego syna dla poprawy i uformowania dobrego charakteru w tym synu. Apostoł wskazuje, że Ojciec niebiański czyni to samo z nami. Czytamy: „Zadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”. To jest bardzo prawdziwe. Ciężko jest radować się w próbach i nie możemy być radośni, gdy je przechodzimy. Lecz później? Tak, to jest przyczyna i to jest, czego się On po nas spodziewa — karanie to później przynosi w nas rozwój. Dalsze słowa apostoła: „tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”, są też ważną częścią. Teraz chcę dodać jedno słowo. Jestem pewien, że ap. Paweł miał na myśli prawidłowe wyćwiczenie przez doświadczenie. Doświadczenie może czasami wytworzyć w nas gorzkość, może przynieść zniechęcenie, może spowodować trudności ciężkie do usunięcia, chorobę trudną do uleczenia. Ap. Paweł mówi, że doświadczenie przyniesie spokojne owoce sprawiedliwości, które są owocami i łaskami Ducha Św. w tych, którzy są prawidłowo wyćwiczeni przez karanie. Znowu możemy wrócić do tego, o czym wspominałem wcześniej. Czasami potrzebujemy mieć doświadczenia raz za razem, jeżeli nie zdołaliśmy uchwycić zamierzonej dla nas lekcji. Wzrost i rozwój musi nastąpić, a jeżeli tego nie ma, Pan musi dać nam doświadczenie ponownie. To daje nam błogosławioną świadomość, że służymy naszemu Ojcu niebiańskiemu, że naśladujemy stóp Mistrza i że jesteśmy, o ile właściwie reagujemy, pra-

widowo ćwiczeni w celu udowodnienia naszej godności nazywania się synami Boga — członkami ciała Chrystusowego. Wtedy także jest obecna korzyść: być zjednoczonym z innymi na tej wąskiej drodze, objawiać braterską miłość, uprzejmość, wspólnie pracować. Społeczność braterska, zainteresowanie i wspólne studiowanie słowa Bożego — to jest ta obecna korzyść.

Pozwólcie, że opowiem pewną historię, która wykazuje, jak ważna jest współpraca. Pewien farmer poszedł do miasta i kupił sobie kombinezon. Gdy w domu przymierzał, stwierdził, że spodnie są za długie. Zapytał więc żonę, czy mogłaby tego wieczoru skrócić nogawki i podłożyć, gdyż chciał rano włożyć ten kombinezon do pracy. Żona była zmęczona i powiedziała: Nie chce mi się zrobić tego dzisiaj — zrobię to jutro. Poszli spać. Teściowa, która słyszała rozmowę, pomyślała: teraz jest szansa, abym coś zrobiła dla zięcia. Tak więc siadła cicho i obciąła nogawki kombinezonu, podłożyła i poszła do łóżka. Podczas nocy mężczyzna pomyślał, że to nie jest duża sprawa skrócić nogawki i może zrobić to sam. Zrobił to i pomyślał: jutro go włożę. Wcześniej rano jego żona obudziła się myśląc: — To było nieprzyjemne co powiedziała Janowi ostatniego wieczoru. Będę musiała pójść na dół i zająć się tym kombinezonem. Zeszła więc na dół i zrobiła, jak zamierzała. W efekcie następnego dnia farmer poszedł do pracy w za krótkim kombinezonie. Żadnej współpracy, każdy robił na własną rękę nie zdając sobie sprawy, że inni także robili tę samą rzecz. Tak też jest z nami, braterstwo. Mamy przywilej wspólnej pracy w służbie Pana. Wymaga to jedności wiary, związków miłości, aby utrzymywały nas razem i zachęcały do współpracy.

Jezus oceniał korzyści z doświadczeń. Św. Paweł pisał o Nim: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłusznymi, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebraj. 5:8,9). On nauczył się posłuszeństwa nie dlatego, że był nieposłuszny. W rzeczywistości oznacza to, że nauczył się być posłusznym w próbach, trudnościach i gorzkich doświadczeniach. Do tego czasu Jego życie było jakby chronione. Jako Logos był codziennie rozkoszą Ojca. Teraz przyszedł na ziemię i przez trzydzieści lat był chroniony, zaopatrywany oraz dana Mu była sposobność badania prorocत्व i uczenia się ze Starego Testamentu — zakonu i pism proroczych. W wieku 30-stu lat poświęcił się symbolizując to przez chrzest w rzece Jordan, dokonany przez Jana Chrzciciela. Następnie rozpoczął swoją służbę. Trzy i pół roku cierpień nauczyły Go, co oznacza być posłusznym w warunkach nieprzyjaznych — prób i cierpień. Przeszedł ten test poprawnie i stał się sprawcą wiecznego zbawienia dla wszystkich tych, którzy są Mu posłuszni, tak w Wieku Ewangelii, jak i w tysiącletnim królestwie. Widzimy więc, że obecne korzyści znajdowania się w do-

świadczeniach i próbach są dla nas cenne, gdyż wyznaczają naszą przyszłość.

Doszliśmy do naszego trzeciego punktu. Musimy nauczyć się oceniać przyszłe korzyści z doświadczeń. Tutaj wступujemy w dziedzinę rozważań o tym, co jest prawie niewyczerpane. O przyszłych korzyściach z okazania cichej rozkoszy teraz, gdy jesteśmy otoczeni przez doświadczenia, które nas próbują, chcę przeczytać niektóre wersety. Ap. Paweł do Rzymian 8,16—18 mówi: „Ten to duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić”. On nie mówi, że porównajmy je, ale że one nie są warte porównania. O jakże jest to prawdziwe! Wiem, że obecne postępowanie po wąskiej drodze, obecne doświadczenia są niepokojące, przykre. Ale jak wspaniałe Św. Paweł mówi, chociaż to może być 60 lub 70 lat, jak to było z niektórymi braćmi — nie jest to godne porównania z wieczną chwałą, która się nam objawi. W międzyczasie musimy cierpieć i być wierni naszemu Ojcu. Czytajmy list do Koryntian (2 Kor. 4:17,18): „Albowiem nieznaną chwilową ucisk przynosi nam przegromną obfitość wiekistej chwały. Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne, albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to co niewidzialne jest wieczne”. Tutaj ponownie apostoł minimalizuje obecne życie. Nasze lekkie i krótkie cierpienia sprawiają daleko wartościowszą i wieczną chwałę, co znowu jest nieporównywalne.

Św. Piotr (1 Piotr 1:3—7) pisze: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo, że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi do-

świadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus”. J.B. Philips w odniesieniu do tego wersetu zauważa: „to nie przypadek, to zdarza się, aby wypróbować twoją wiarę”. Jakże jest to prawdziwe!

Idźmy do listu św. Jakuba 1:12: „Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują”. Znowu jest ta sama myśl okazania cichej rozkoszy w doświadczeniach, które nas otaczają i próbują. Szczęśliwy człowiek, który wytrwa w próbie.

Te trzy rzeczy: świadomość, że to jest Boską wolą dla nas, obecne i przyszłe korzyści powinny być dla nas zachętą i pomocą w postępowaniu po wąskiej drodze. To co kładziemy w naszą służbę Panu, determinuje to, co z niej otrzymamy. Przypomina mi to pewne wydarzenie. Pewien ksiądz objął nowy kościół w ubogiej dzielnicy. Kiedy opróżniał puszkę, która była przy drzwiach, znajdował w niej bardzo mało. Aby zachęcić parafian do wkładania pieniędzy, pomyślał, że gdy będą wychodzić z kościoła, on sam będzie wrzucał kilka monet do puszek. Mały chłopiec obserwował to przez trzy lub cztery niedziele z rzędu i zauważył, że ksiądz wieczorem wyjmując z puszek to, co włożył. Ksiądz kiwał smutno głową i oddalał się. Czwartej niedzieli, gdy mały chłopiec znowu zobaczył księdza potrzęsającego smutno głową powiedział: „Otóż ojczu, ty wiesz, że jeżeli włożysz więcej, wyjmiesz z niej więcej”. Tak też jest z nami. Jeżeli chcemy osiągnąć z naszego poświęcenia to, co Pan chce, abyśmy mieli, musimy włożyć wszystko w to poświęcenie. To jest jedyny sposób uczynienia swego powołania i wybrania pewnym. Kontynuujemy więc, drodzy przyjaciele, naszą służbę Panu wiernie, objawiajmy ducha miłości jeden drugiemu i postępujemy wąską drogą, aż ostatecznie nasz Pan postanowi o końcu naszego biegu i zaprosi nas do postąpienia wyżej słowami: „Dobrze, służył dobry i wierny... wejdź do radości pana swego”. Amen.

(wykład br. Penrose w Warszawie w dniu 30.4.85)

O mnie, o sobie, ja

Pokój — pozdrowienia w imieniu Jezusa Chrystusa niech będą z Wami (Braterstwo). To wielki przywilej i błogosławieństwo spotkać Was znowu w ten cudowny sposób. Chrześcijańska społeczność, którą przeżyliśmy razem była namiastką nieba. Szczególnym błogosławieństwem jest widzieć znów tych, których spotkaliśmy dwa lata temu w Kufstein. Po-

cząwszy od tamtych chwil prawie codziennie oglądaliśmy nasze zdjęcia z tej konwencji. Pamiętaliśmy zawsze o Was w naszych codziennych modlitwach, a wspomnienia naszej błogosławionej społeczności sprawiają, że chwalimy Boga za łaskę, którą okazał nam wszystkim. Chciałbym przekazać Wam wszystkim, Braterstwo gorące chrześcijańskie pozdrowienia od

braci z Ameryki. Mieszkamy w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Braterstwo z Portland (miasto, gdzie mieszkamy) oraz Braterstwo z wielu konwencji, które odbywają się w naszym rejonie kraju, przesyłają gorącą chrześcijańską miłość i pozdrowienia. Także bracia zgromadzeni na Konwencji Generalnej, która odbyła się dwa tygodnie temu, przesyłają chrześcijańskie pozdrowienia.

Nasza dzisiejsza lekcja dotyczy pokory, a tytułowana jest „O mnie, o sobie, ja”. Pokora nie jest przedmiotem zainteresowania otaczającego nas świata. Światowa mądrość zachęca i naucza upominania się o swe prawa, agresywności, walki o swoje racje bytu i obrony swych własnych interesów. W Ameryce mamy książki i szkoły, które starają się nauczać, jak stać się bardziej agresywnym i apodyktycznym. Chełpią się, że są w stanie nauczyć, jak spierać się i jak z większym skutkiem prowadzić walkę słowną.

Być może, są ludzie tak łagodni, że (aż) trzeba im pomagać bronić się, ale z mego doświadczenia wnioskuję, że świat jest wystarczająco agresywny. Tytuł jednej z nowych amerykańskich książek, oddaje atmosferę dni, w których żyjemy. Brzmi on: „*Stać, krzycz, pyskuj*”. Mam nadzieję, że nikt z was, nie czytał tej książki.

Żyjemy w dniach, o których mowa jest w drugim liście do Tymoteusza 3:1—4: „...w ostatnich dniach nastaną czasy trudne... będą ludzie sami siebie miłujący..., chlubni, pyszni, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni..., potwarczy, niepowsściągliwi, skwapliwi, nadeści...”. Być może, takimi stali się po przeczytaniu którejsz ze wspomnianych książek. Niektórzy światowi ludzie określili owe kursy i książki jako uczące samolubstwa, ślepoty moralnej i uporu. Zgadza się z takim zdaniem całkowicie. Uważam, że większość osób, które poznałem w świecie, nie potrzebują ćwiczyć się w walce o swoje racje. Osiągają zupełnie satysfakcjonujące rezultaty. Wiele osób jest z natury agresywnych, tacy się po prostu urodzili. Wielu z nas nauczyło się agresywności poprzez życie w wielkich miastach. Mieszkaliśmy w Nowym Jorku, gdzie trzeba było walczyć, aby wejść do autobusu lub przejść przez sklep czy rynek. W takim to właśnie otoczeniu — przepełnionym agresywnością chrześcijanin ma rozwijać przywzrostki łagodności i pokory. Jakież to olbrzymie zadanie.

Pamiętamy, że nawet uczniowie mieli kłopoty (problemy) ze światowym duchem pychy. Kilka razy sprzeczali się, kto będzie „największym”. Pokora jest najważniejszą z cech chrześcijańskich. A wartość jej jest pod wieloma względami największa. Nic tak szybko nie odsunie nas od łaski Bożej, nic tak szybko nie uczyni nas bezwartościowymi w oczach Bożych jak brak pokory. Chociaż byłibyśmy utalentowani, inteligentni i postępowali we wszystkim prawidłowo, gdy utracimy pokorę, łaska Boża odstąpi od nas. Historia Saula ukazuje, w jaki sposób duma usuwa nas spod działania łaski Bożej. 1 Księga Samuelowa, rozdział 9 przed-

stawia Saula, syna Cysa jako urodziwego młodzieńca. Wzrostem swym przewyższał o głowę cały swój lud. Pismo mówi dalej, że nie było w Izraelu urodziwszego od niego. Kiedy Samuel przedstawił Saulowi swój zamiar pomazania go na pierwszego króla Izraela, w wierszu 21 rozdziału 9 czytamy, że Saul nie miał wysokiego mniemania o sobie. Znał swoją pozycję i rzekł, że jest tylko Benjamita: „*Izolim ja nie syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego? A dom mój aż nie najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjaminowego?*” Skromność Saula ukazana jest po raz drugi podczas publicznej uroczystości mianowania go na króla. 10:17 jasno wskazuje, że chociaż Samuel wiedział, kto miał zostać królem, rozkazał, aby stanęli przy nim przywódcy wszystkich pokoleń i rzekł: (1 Sam. 10:19) „*Przełoż teraz stańcie przed Panem według pokoleń waszych i wedle tysięcy waszych*”. Potem Samuel rzucał losy: Czy król będzie z pokolenia Ruben? Z pokolenia Juda? Możemy wyobrazić sobie podniecenie tłumu. Z pokolenia Dan? Był to dramatyczny moment w historii Izraela. Jakże mocno biły serca, gdy Samuel mijał kolejno każde z pokoleń. Aż w końcu los padł na pokolenie Benjamin, wiersz 21. Następnie, gdy przed Samuelem stawały kolejno rody pokolenia Benjamin, los padł na dom Metry. Gdy Samuel zwracał się do poszczególnych członków tej rodziny, los padł na Saula, syna Chysowego. Już mieli krzyczeć i wiwatować!!! Niech żyje król! Alleluja! Pierwszy król Izraelski! Lecz gdzie podział się Saul? Nie można było go znaleźć. Saul wiedział, jaki będzie wynik tej uroczystości i wiersz 22 mówi, że skrył się między sprzętem. Był lekliwy, nieśmiały, niepewny swych sił — pokorny. W ciągu następnych kilku miesięcy Saul, nowy król, wiele osiągnął, szczególnie w sprawach militarnych. Gdy jego rządy właściwie dopiero się zaczynały Saul zatracił pokorę. Rozdział 13, wiersz 1 wskazuje, że minęło tylko dwa lata od początku jego rządów, gdy Saul popadł w kłopoty. Wiersz 8 i 9 mówi, że gdy Samuel spóźnił się, Saul nie czekając sam złożył ofiarę całopalną. To należało do Samuela. W wierszu 14 Samuel oznajmuje: „...*królestwo twoje nie ostoi się, gdyż nie zachował, co przykazał Pan*”. Wkrótce po tym wydarzeniu Samuel powiedział Saulowi (15:17): „*Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń Izraelskich...*” Młodzieniec, który kiedyś chował się między sprzętem, teraz stał się dumny (butny), wyniosły i tak pewny siebie, że Pan nie mógł już dużej pozostawiać go w swej służbie. Odsunięcie Saula z pozycji najlepszego Izraelity na pozycję odrzuconą przez Pana było już tylko kwestią czasu.

Jeżeli w czasach starotestamentalnych, gdy czas biegł tak powoli, pozycja Saula uległa tak szybkiej zmianie, jak szybko może wpływać na nas szatan w obecnym wieku odrzutowców. Wydaje się to wskazywać, że jeżeli kiedyś byliśmy pokorni lub w przeszłości mieliśmy upokarzające doświadczenia, nie oznacza to, że zawsze będziemy pokornymi. Nie oznacza to tak-

że, że możemy już nie pracować nad naszą pokorą. Istnieje wiele słów, które wyrażają brak pokory. To prawie tak jakby pokora była małym, ostrym szczytem stromej góry, z którego można łatwo spaść w którymkolwiek z kierunków. Cała trudność polega na tym, że jest bardzo wiele sytuacji, w których możemy utracić naszą pokorę. Postarałem się zebrać słowa, które są sprzeczne z prawdziwą pokorą. Niektóre z nich są bardziej trafne, inne mniej. Wysłuchajmy tej listy słów. Wszystkie mają coś wspólnego z pokorą. W pewnym sensie są one jej przeciwieństwem: zarozumiały, chełpliwy, próżny, na pokaz, sztuczny, pretensjonalny, efektowny, nienaturalny, nieszczerzy, ostentacyjny, dumny, napuszony, obraźliwy, nadęty, arogancki, wyniosły, przekonany o swojej wartości, samolubny, pyszny jak paw, chwali się, wszytkowiedzący, chodząca encyklopedia, zaślepiony swą własną chwałą, łasy na komplementy, uparty, zawzięty, hardy, zimny, mrukowaty, nieuprzejmy, szorstki, grubiański, lekceważący innych, waśniak, egoista, rozsada go duma, pozować, szukać aplauzu, starać się imponować innym, trzymać głowę w chmurach, zadzierać nosa, wygłaszać pienia pochwalne na swą własną cześć, pępek świata, dyktator, ważny jakby kij połknął, samouwiebienie, egoizm, samochwalstwo, samoubóstwianie.

Czy przyszedł Wam na myśl różni ludzie, gdy odczytywane były poszczególne słowa? Ze mną właśnie tak było. Przy słowie „zarozumiały” pomyślałem o takim, a takim bracie. Przy słowie „chełpliwy” o bracie „wiecie o kim”. Przy słowie „dumny” o siostrze „jak jej na imię?”. Myślałem o wielu osobach. Czy z Wami było podobnie? Słuchając tej listy słów powinniśmy pomyśleć tylko o trzech osobach: o mnie, o sobie, ja. Powtarzamy „Ja” trzy razy, aby podkreślić, że uwaga musi być zwrócona na nas samych. Gdy po raz pierwszy układałem listę słów, sam wpadłem w pułapkę myślenia o innych. Lekcja dla mnie — moje zrozumienie pokory wymagało zmiany. Analiza, której poddałem innych, musiała zmienić kierunek i zwrócić się na mnie samego — o mnie, o sobie, ja. W Ew. Łukasza 18 nasz Pan dał nam przypowieść dotyczącą oceniania innych zamiast siebie. Łuk. 18:10—13, cyt. 10—12: „*Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy albo jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam*”. Wiersz 13: „*Ale celnik stojąc z daleka nie chciał podnieść i oczów swych w niebo, ale się bił w piersi, mówiąc: Boże! miłościw mnie grzesznemu*”. W jaki sposób moglibyśmy przenieść tę sytuację na współczesne środowisko badaczy, odnosząc to do nas samych? Tak brzmiałyby słowa współczesnego faryzeusza: — Dziękuję tobie, Boże! że nie jestem taki jak ci bracia z innej części kraju. Jestem takim dobrym badaczem. Rozumiem Pisma najlepiej ze wszystkich, których znam, dużo lepiej niż

ci, którzy zbierają się na drugim końcu miasta. Chodzę na zebrania dwa razy w tygodniu, nie wspominam już nawet o konwencjach i jeszcze do tego wpłacam pokaźne sumy na pracę Pańską. Nasz współczesny faryzeusz ogłasza swą własną prawość. Podczas, gdy celnik w przypowieści nie mógł nawet znaleźć słów, aby wyrazić swą miłość. Zwiesił tylko głowę i rzekł: „*Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*”. Wiersz 9 mówi, że Pan Jezus dał tę przypowieść tym, którzy ufali sami w sobie, że są sprawiedliwi.

Musimy zapytać samych siebie, czy uważamy się za sprawiedliwych? Myślę, że tak, ponieważ wierzymy, że mamy prawdę, często mówimy o braciach, którzy nie są tak zaangażowani i poświęceni jak my — „*nominalne chrześcijaństwo*”, „*inne grupy badaczy*”. W ten sposób twierdzimy, że nie mają racji i nie są tak sprawiedliwi jak my. Czy możemy wpaść w tę samą pułapkę co faryzeusz, który mówił: „*Dziękuję Tobie, Boże! żem nie jestem jako inni ludzie*” i uważał się za lepszego od innych?

Ponieważ mamy prawdę, więc istnieje niebezpieczeństwo, że staniemy się obłudni jak faryzeusz. Św. Apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian 4:18 mówi, że Koryntianie wzbili się w pychę. Przyp. Sal. 20:6 podaje: „*Wielu ludzi chwali się Twoją dobrocią*”. Przyp. Sal. 30:12 wspomina ród we własnych oczach czysty, choć nie obmyty z własnego brudu. Izajasz 65:5: „*Odstąp precz, nie przystępuj do mnie, bom jest świętobliwszy niżeli ty...*”. Czy popełnilibyśmy błąd odseparowania się od innych braci, ponieważ uważamy, że jesteśmy świętobliwsi, sprawiedliwsi i bardziej uduchowieni niż oni? Pamiętajmy, że musimy myśleć o naszym własnym zachowaniu, a nie o tym, jak zachowują się inni.

Chciałbym jeszcze raz przeczytać część naszej listy słów. Ponieważ słyszeliśmy ją już przedtem, będziemy w stanie skupić się na nas samych, pytając się w naszych sercach. Czy mam choćby ślad którejkolwiek z tych cech: zarozumiały, chełpliwy, pretensjonalny, aspektowany, nieszczerzy, ostentacyjny, próżny, na pokaz, dumny, napuszony, arogancki, przekonany o własnej wartości, samolubny, zadzierać nosa, wszytkowiedzący, łasy na komplementy, uparty, hardy, mrukowaty, zły, nieuprzejmy, szorstki, pozujący na coś, egoista, despotyczny, samouwiebienie, samoubóstwienie. Jak Wam poszło tym razem w tej części listy, czy byliście w stanie w 100 procentach skoncentrować się na sobie samych? Przyznaję, drodzy Braterstwo, że gdy odczytuje tę listę i przeszukuję swe własne serce, widzę u siebie miejsce na polepszenie, przynajmniej w polowie, odnośnie odczytywanych słów. Być może sami nie czujemy, że inni uważają, że tak jest. Co takiego czynimy, co sprawia, że tak o nas myślą? Czy wynika to z naszego zachowania? Wiem także, że choć sam osobiście przeczytałem tę listę 5 czy 6 razy, nadal łatwo przeskażuję w myślach na innych. Jest to najcięższe zadanie odnoszące się do tematu pokory — od-

noszenie lekcji zawsze do nas samych — o mnie, o sobie, ja.

Pismo mówi, że wszyscy ludzie, którymi Pan Bóg się zajmował, byli pokorni na początku swego powołania. Mojżesz w wielkiej pokorze rzekł: Któżem ja — 2 Moj. 3:11. Jeremiasz, który został jednym z największych proroków Izraelskich, rzekł: Panie, nie umiem mówić — Jerem. 1:6. Salomon powiedział: „*Jam jest dziecie małe*”. Pamiętamy, jak skromny był Korneliusz, kiedy przyszedł do niego Piotr (Dz. Ap. 10:33) oraz skromną postawę setnika, gdy rozmawiał z nim Pan Jezus — Łuk. 2:7. Podobnie było z nami. Być może, wtedy byliśmy najbardziej pokorni. Czuliśmy się niegodni wysokiego powołania. Byliśmy wdzięczni, że zobaczyliśmy Plan Boży, wdzięczni za przyjęcie do cudownej, braterskiej społeczności. Tak, byliśmy pokorni w duchu, gdy przyjęliśmy chrzest. Jak dawno temu to było? Niewiele ponad dwa lata, jak w przypadku Saula? Może 25 lat temu? Może 50? Izali gdyś był mały w oczach twoich, nie zostałeś wybrany? Od tego czasu nie wzrosliśmy w dumę? Czy nie osiągnęliśmy sukcesów, rzeczy, z których jesteśmy tacy dumni?

Nieprzyjaciółmi pokory są: sukces, osiągnięcie, powodzenie, upór, awans. Może największy z nich jest awans lub wyróżnianie się. Saul nie sprostał wywyższeniu na stanowisko króla. Być może i my zostaliśmy wyróżnieni w naszej pracy czy w zgromadzeniu. Czy umiemy temu sprostać? Czy nie byliśmy pokorniejsi, zanim zostaliśmy wybrani na starszego, diakona, czy przewodniczącego zboru lub nim awansowaliśmy w pracy? Jeżeli tak jest, to być może są czynności, których możemy się podjąć, aby przeciwdziałać uczuciom dumy. Na przykład, możemy zrobić coś takiego, czym nikt nie chce się zająć: jakąś pracę w zgromadzeniu, której nikt nie chce zrobić; posługiwać innym. Jeżeli zajmowaliśmy się czymś, jeżeli byliśmy przewodniczącymi, może następnym razem powinniśmy powierzyć to komuś innemu, a samemu zmywać naczynia czy zamiatać podłogę. Czasami dobrze jest podjąć się czegoś, w czym nie jesteśmy najlepsi. Chociaż innym wydajemy się wtedy niedoskonali, nas samych może to upokorzyć. Trzeba być pokornym, aby na zebraniach gospodarczych akceptować sugestie innych, zamiast forsować swoje własne zdanie. Egocentryzm przejawia się w mówieniu o sobie, naszej rodzinie, naszych osiągnięciach, naszym zgromadzeniu, w zbyt częstym używaniu w rozmowie słowa „ja”. Milczenie jest dobrym sposobem ćwiczenia się w pokorze. Milczenie

ochroni nas od dwóch innych przejawów dumy: 1) krytykowania innych, 2) przerywania innym, kiedy mówią. Krytykując innych zazwyczaj staramy się przedstawić siebie jako lepszych, a więc poniżając innych wywyższyc siebie. Gdy krytykujemy twierdzimy, że nigdy byśmy nic podobnego nie zrobili. Kiedy przerywamy innym, gdy mówią, oznacza to, że nie słuchamy ich, a jedynie domagamy się uznania naszego zdania i wysłuchania tego, co mamy do powiedzenia. Mówimy tylko o tym, co już wiemy. Gdy pozwalamy mówić innym, możemy czegoś się od nich nauczyć. Trzeba być pokornym, aby pragnąć się uczyć. Duma utrudnia nam docenianie innych, mówienie komplementów, czy dziękowanie. Duma przeszkadza także w przyznaniu się do swych własnych wad, gdy popełnimy jakiś błąd. Wszystkie powyższe przykłady zachowań — chęć rządzenia, krytykowania, uchylania się od niemłych czynności, przerywanie innym, gdy mówią, są symptomami egocentryzmu. Wskazują one, że myślimy za dużo o sobie i że brakuje nam pokory.

Nie jest pokorą twierdzenie: nie mogę się tego podjąć, nie nadaję się do tego i używanie tych zwrotów jako wymówki, aby nic nie robić. Z pewnością sami, bez niczyjej pomocy nie nadajemy się do tego, ale zawarliśmy przymierze z Kimś, kto da nam wszystko, czego potrzebujemy. Cała w tym rzecz, że musimy wierzyć, że Pan jest naszą siłą. Na tym polega pokora. Bogu niech będzie chwała. Żadne ciało nie może chlubić się swoją siłą. 1 Kor. 1:27: „...co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg... co mdłego... co podłego...” „Aby, jak napisano: *Kto się chlubi, w Panu się chlubi*”.

Kończąc, podsumujmy naszą lekcję. Starajmy się pamiętać o skoncentrowaniu naszej analizy pokory na nas samych, nie na innych. Muszę być pokorny, jeżeli Pan ma mnie użyć w swej służbie. Pamiętajmy o tym, jak szybko można utracić pokorę i jak szybko można popaść w zarozumiałość. To, że kiedyś byliśmy pokorni, nie gwarantuje, że zawsze takimi zostaniemy. Pamiętajmy, że pokora nie jest słabością, ponieważ gdy jesteśmy pokorni, siła nasza leży w Panu. Niech Pan Bóg pomoże każdemu z nas rozwijać pożądane cechy charakteru tak, abyśmy byli znalezieni wiernymi. Niech Pan Bóg Wam w tym pobłogosławi. Amen.

Wykład — br. Tymoteusza Krupa (USA)

2 Międzynarodowa Konwencja w Obsteig. 1984 — Austria

Cierpliwość ważnym przymiotem charakteru

„Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc odnieśli obietnicę” (Zyd. 10:36).

Apostoł mówi do Kościoła: Wy, którzyście opuścili świat, przyjęliście Chrystusa za wasz wzór, a także za waszego Odkupiciela, którzy staracie się postępować Jego śladem i poświęciliście swoje życie Bogu — potrzebujecie cierpliwości. Do pewnego stopnia wypełniliście wolę Bożą, gdy poświęciliście się, aby być umarłymi z Chrystusem, lecz ta wola Boża wydatniła się wam o wiele wyraźniej, gdy zrozumieście lepiej niż na początku, co ta ofiara znaczy oraz to, iż tylko ci, którzy cierpią z Chrystusem, będą także z Nim królować.

Gdy zostaliście oświeceni, rozpoznaliście tę sprawę wyraźniej i „znosiliście wielki bój utrapienia”. To było dobre, lecz święty Paweł dodaje dalej, że niektórzy, okazując gorliwość przez pewien czas, stali się zimnymi. Zmęczeni się dobrze czyniąc. Apostoł mówi, że tacy sami odsuwają się od łask, przywilejów i błogosławieństw należnych kościołowi Chrystusowemu. Napomina on przeto, aby ci, którzy są wiernymi Bogu w sercu, trwali w tej wierności i wyrabiali w sobie cierpliwość, pamiętając, że jest to jedna z podstawowych cnót chrześcijańskiego charakteru. Są ludzie, którzy już z natury mają nieco miłości, cierpliwości, cichości i.t.d.; lecz, gdy zaczną wzrastać w owocach ducha świętego, będą potrzebować więcej cierpliwości, aby mogli mieć należyta kontrolę nad ciałem, duchem tego świata i nad duchem samolubstwa.

Wolę Bożą, w pewnym znaczeniu tego słowa jako Boskiego probierza, jest zupełna doskonałość i to, że powinniśmy być jako Ojciec nasz, który jest w niebieszech. Bóg jednak wie, że jesteśmy upadłymi stworzeniami i że nie możemy postępować doskonale. Toteż nasz tekst nie oznacza, że musimy wolę Bożą czynić w znaczeniu osiągnięcia doskonałości i zupełności, ale raczej, jak to apostoł w innym miejscu mówi, że służba nasza ma być rozumna. Bóg nie wymaga od nas czegoś, co jest niemożliwe.

CEL NASZYCH DOŚWIADCZEŃ

Czym tedy jest wola Boża? Zostało to konkretnie wyrażone: „*Taś jest wola Boża (względem was), to jest poświęcenie wasze*” (1 Tes. 4:3). Według nauki Apostoła, poświęcenie jest to zupełne odłączenie się od świata. Gdy w taki sposób odłączymy się na początku, to Ojciec poświęci nas, spłodzi jako Nowe Stworzenie i odłączy nas. Tak więc musimy najpierw odłączyć się, czyli się poświęcić, a następnie będziemy przyjęci i spłodzeni z ducha świętego jako Nowe Stworzenie i dalsze dzieło Boże wykonuje się w nas.

Wolę Bożą czynimy już wówczas, gdy poświęcamy się Jemu i zajmujemy miejsce w Nowym Stworzeniu. Jednak Bóg chce nas poddać

próbom, na ile Go miłujemy i na ile jesteśmy szczerzy. Żołnierz w armii musi być wierny w czasie pokoju, lecz jakim będzie on w zamieszaniu? Czy zdezerteruje ze swej chorągwi, czy też okaże się wiernym żołnierzem? Będzie on potrzebował wiele cierpliwości. Jeżeli mówi, że miłuje swoją ojczyznę, to jego wytrwałość i wierność zostaną wypróbowane wówczas, gdy ojczyzna znajdzie się w potrzebie. Musi on stać na straży, a niekiedy wykonać służebną pracę. Musi podejmować męczące marsze i doświadczać różnych niewygód. To wszystko jest wymagane od wiernego żołnierza. Jeżeli jest wiernym we wszystkim, otrzyma prawdopodobnie promocję lub odznaczenie za wierną służbę.

Podobnie i my jesteśmy doświadczani pod względem naszej wierności. Ile jesteśmy gotowi znosić dla Chrystusa? Do jakiego stopnia jesteśmy Mu poddani? Czy jesteśmy w zupełnej zgodzie z wolą Bożą? Czy zainteresowanie nasze wypływa z głębi serca, czy też jest tylko powierzchowne? Pytanie nie dotyczy jedynie kwestii, czy mamy się poświęcić, lecz również tego, do jakiego stopnia okazemy cierpliwość, posłuszeństwo i wierność jako chrześcijanie.

Bóg poddaje nas tym próbom, ponieważ chce obdarzyć wielkim zaszczytem tych, co zwyciężą. Oni będą wybraną klasą i otrzymają obietnicę. Apostoł stwierdza to mówiąc, iż gdy dowiedzimy naszej wierności do najwyższego stopnia, otrzymamy obietnicę, to jest jej wypełnienie.

TREŚĆ OBIETNICY

Kiedy i gdzie wypełni się ta obietnica oraz czym ona jest? Niewątpliwie obietnica ta będzie urzeczywistniona w zmartwychwstaniu. Obietnica ta obejmuje w sobie wszystko to, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują — którzy miłują Go więcej niż domy, rolę, dzieci, rodziców, przyjaciół, męża lub żonę, samych siebie albo jakkolwiek inną rzecz.

W szczególności Apostoł zdaje się tu odnosić do obietnicy uczynionej Abrahamowi. Wszystkie nasze nadzieje i błogosławieństwa koncentrują się wokół obietnicy, którą Bóg dał Abrahamowi, gdy go wyprowadził z ziemi Chaldejskiej do ziemi Chanaan. Bóg obiecał Abrahamowi, że w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi. To było tą wielką obietnicą dla zachęty tego nasienia, dla dodania mu cierpliwości i męstwa. Istotą tej obietnicy jest to, że, kto ją otrzyma, będzie tym nasieniem Abrahamowym, które ma błogosławić świat. Wierni naśladowcy Chrystusa będą uczestniczyć z Nim w Jego Królestwie i dostąpią zaszczytu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Wówczas wszyscy będą doprowadzeni do znajomości Prawdy i otrzymają sposobność powrotu do doskonałości, do wszystkiego, co zostało odkupione na Kalwarii.

Obecnie istnieje inna sposobność. Teraz odbywa się wybór tych, co mają odziedziczyć tę obietnicę jako nasienie Abrahamowe. „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (Gal. 3:29). W naszym tekście Apostoł zachęca, abyśmy trwali w Chrystusie. Wszyscy, którzy w Nim wytrwają do końca, będą z Nim uwielbieni. Aby pozostać wiernymi, musimy mieć Jego ducha przywiązania do Boskich rzeczy.

WZNIOSŁY PRZYKŁAD CIERPLIWOŚCI

Święty Jakób napomina Kościół słowami: „Biercie za przykład, bracia moi, utrapienia i cierpliwość proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim” (Jak. 5:10). Ci, do których święty Jakób to mówił, wiedzieli już o cierpieniach Jezusa, a także o wierności Apostołów. Teraz zwracał on ich uwagę na jeszcze coś innego, jakoby mówiąc: Spójrzcie w przeszłość i zauważcie, jak wielką cierpliwością odznaczyli się ci, co wiedli żywot świętobliwy. Te przykłady w połączeniu z tymi, które mamy z braci żyjących dokoła nas, powinny być dla nas nauką i zachętą.

Zawsze można coś skorzystać z obserwowania przeszłości. Rzeczy znajdujące się przy nas są za blisko, aby można było je ujrzeć w ich właściwym świetle. Było więc stosowne, aby Apostoł zwrócił uwagę wiernych na tych, co żyli w przeszłości, abyśmy my byli przez to zachęceni. W tych, co są Jego, Bóg chce widzieć gotowość do wytrwania w cierpliwości i wierności, bo tacy okazują prawdziwy i Jemu przyjemny charakter.

Przeglądając zapiski Starego Testamentu o prorokach widzimy, że wielu z nich ujawniło swoją wierność Bogu przez to, że przechodzące na nich cierpienia znosili ochotnie jako dla Pana, a nie jako doświadczenia zadawane im przypadkowo przez ludzi. Widzimy Mojżesza, jak z ochotą ponosił ucisk, ponieważ wierzył w obietnicę daną Abrahamowi i był przekonany, że ona się kiedyś wypełni. Upodobał sobie raczej złe rzeczy cierpieć z ludem Bożym niż wygodne życie w rodzinie faraona, do której został przyjęty.

W Ijobie widzimy inny przykład cierpliwości w utrapieniu i różnych wielkich przeciwnościach. Widzimy to samo w Jeremiaszu — ile przykrości kosztowała go jego wierność i jak

cierpliwie wszystko znosił! Widzimy również proroka Daniela — jego wierność Bogu i cierpliwość we wszystkim, cokolwiek Bóg na niego dopuścił. Podobnie rzecz się miała z innymi prorokami. Czytamy, że doświadczenia te są opisane dla naszego napomnienia, dla naszej nauki. Pomimo, że oni należą do jednej dyspensacji, a my do innej, to jednak, ich doświadczenia są dla nas dobrą lekcją (1 Kor. 10:6,11).

ZASTOSOWANIE TYCH LEKCJI

Stosując te lekcje do samych siebie możemy powiedzieć, że gdy cierpliwie znosimy wszelkie prześladowania, jakie nas spotykają za głoszenie Słowa Bożego, to otrzymujemy proporcjonalne błogosławieństwo i uznanie od Boga. Nie powinniśmy jednak mniemać, że Bogu byłoby przyjemnym to, że cierpiąc myślilibyśmy: „O! Jakie ciężkie, jakie okropne i nieznośne są te cierpienia!” Taka postawa umysłu nie zgadzałaby się z Jego słowami, które brzmią: „Wszystcy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”, a także: „Tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu” (2 Tym. 3:12, Rzym. 8:28).

Gdy Ijob był jeszcze bogaty, Bóg doświadczył go przez odebranie mu rodziny, bogactwa, zdrowia, pozwalając nawet na to, aby jego żona obróciła się przeciwko niemu. W tym wszystkim jednak Ijob nie zlorzeczył Bogu. Wypowiadał wielkie zdziwienie, lecz spoglądał ku Bogu mówiąc: „Choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecie w ciele moim oglądam Boga”. Jeszcze dostąpię Jego łaski i dowiem się, jakie znaczenia miały te doświadczenia i uciski, które mnie spotkały. „Oto choćby mnie i zabił, przecie w Nim będę ufał” (Ijob 13:15, 19:26).

Gdy jego doświadczenia skończyły się, Bóg obdarzył go ponownie dziećmi, bogactwem i przyjaciółmi. Ten dostatek, jakim był obdarzony po swoim utrapieniu, przedstawia przyszłe błogosławieństwa restytucyjne dla całej ludzkości, a także pokazuje, jak te ludzkie utrapienie ostatecznie wyjdą ku dobremu tym, co miłują Boga. Jeżeli ci, co teraz znoszą różne utrapienia z powodu ich wierności Bogu, czynią to z radością, to na pewno dopomagają im one ku dobremu, sprawując im „nader cennej chwały wieczną wagę” (2 Kor. 4:17).

WT 1913 — 313/VIII/33

Jedność wiary

UTRZYMYWANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ JEDNOŚCI

Jedno jest pewne; nie może być utrzymywana chrześcijańska jedność w Kościele, jeżeli w pierw nie zostanie ona osiągnięta. Tak więc nasze spostrzeżenia skupiają się wokół dwóch

zagadnień: a) osiągnięcie chrześcijańskiej jedności i b) utrzymywanie jej.

O ile chrześcijańska jedność oparta jest na jedności wiary, Apostoł Paweł podkreśla jedność wspólnych chrześcijańskich doświadczeń. List do Efezjan 4:3—6: „Starając się, abyście

zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystkim, i po wszystkich, i we wszystkich was”. Nie mniej jednak jest prawdą, że prawdziwa jedność ducha winna prowadzić do jedności doktrynalnych wierzeń. List do Filipian 1:27: „Stoicie w jednym duchu, jednomyślnie bojując w wierze Ewangelii”.

Zauważmy, że o jedności wiary należy walczyć gdyż nie jest ona naturalnie przypisana chrześcijańskiemu zgromadzeniu.

Prawda, jak to jest często podkreślane, jest absolutem. Dwa przeciwstawne poglądy nie mogą być jednocześnie słuszne. Jakkolwiek obydwie mogą być fałszywe. Chociaż poprawnym jest stwierdzenie, że istnieje tylko jedna prawda dotycząca danego tematu, to jednak nie oznacza to, że ja albo ty ją znamy. Absolutna prawda jest celem a nie tym, co już osiągnęliśmy. Pastor Russell dobrze określił to w „Książce pytań”: Nazywamy się „ludźmi w Prawdzie” nie dlatego, że mamy Prawdę, ale dlatego, że „jesteśmy tymi, którzy Prawdę przedkładają ponad wszystko inne, miłujemy prawdę i gotowi jesteśmy poświęcić wszystko, co mamy dla Prawdy” (str. 17).

Inną zasadą przy osiąganiu jedności jest zasada szacunku. Nie wystarczy tylko tolerować przeciwne poglądy, lecz należy mieć odpowiedni szacunek dla innych, aby rozemnieć, że mogą oni mieć jaśniejsze pojęcie Prawdy niż my, oraz że, być może, to my potrzebujemy być nauczani, a nie być nauczycielami. Pismo Święte przedstawia nam poszukiwanie Prawdy jako proces ewolucyjny, przedmiot rozwijających się poszukiwań. Dwa cytaty pióra Pastora Russela z pierwszego tomu są tutaj bardzo odpowiednie: „Światło to będzie się wzmacniać nawet poza czas teraźniejszy — aż do dnia doskonałego”. Jest jedna, nieprzerwana ścieżka i jedno ustawicznie wzmagające się światło Boskiego Słowa, które przyświeca światłem, jakie jest na czasie” (str. 31). I znowu: „Doskonałość poznania nie jest sprawą przeszłości, ale przyszłości” (str. 37). Celem naszego poszukiwania Prawdy musi być, po pierwsze, odnalezienie jej w czystej postaci, a potem dzielenie się nią, zachęcanie innych do zobaczenia tego samego piękna. Proces ten przynosi podwójną korzyść: po pierwsze, prowadzi do błogosławienia innych naszą wizją Prawdy, lecz co ważniejsze, daje on także innym sposobność poprawienia i wyjaśnienia naszego widzenia za pomocą wyników ich badań.

Jedną z najtrudniejszych do wprowadzenia w życie zasad dotyczących poszukiwania Prawdy jest intelektualna uczciwość. Któż z nas wolny jest od uprzedzenia wobec wcześniej sformułowanych opinii? W odpowiedzi na pytanie „Jako czytacie?” poeta słusznie rzekł: „Wielu wcześniejsze pragnie potwierdzić zasady,

A gdy rozumem sobie nie mogą dać rady, Wszystkim fragmentom Biblii poprzez naginanie

Każą swe założone poprzeć przekonanie.

Widziałem często ludzi (choć myślę się może), Co zamiast uczyć SIĘ, chcieli Słowo Boże.”

To szczere, uczciwe, dzielone z innymi chrześcijanami poszukiwanie Prawdy prowadzi do, być może, najważniejszego narzędzia służącego osiągnięciu jedności wiary — otwartego dialogu. Być może, jednym z lepszych przykładów tej metody szczerego dialogu, o którym mówimy, był dialog przeprowadzony pomiędzy Pawłem i Apollosem, opisany w 1 Liście do Koryntian. Z pierwszego rozdziału dowiadujemy się, że występowały ostre różnice zdań, jeżeli nie osobiste pomiędzy Pawłem i Apollosem, to przynajmniej pomiędzy ich naśladowcami i do tego stopnia, że groziło to podziałem całego kościoła w Koryncie.

W czwartym rozdziale Apostoł Paweł przedstawia dwie zasady, które kierowały jego postępowaniem w tej sytuacji. W wersetach 1 i 2 stwierdza: „tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A tegoć więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym”. Jest to zasada bezkompromisowa. Wierność Bogu wymaga obrony Prawdy i jej czystości, niezależnie od tego, jak inni mogliby na to spojrzeć. Taka postawa może spowodować, że utracimy względy u innych, a nawet mogą oni uznać nas za sprawców zamieszania. Tak więc Apostoł Paweł przedstawia swoją drugą zasadę w wersetach 3 i 4: „Aleć u mnie jest to najmniejsza, żebym był od was sądzony albo od sądu ludzkiego; (...) ale ten, który mię sądzi, Pan jest”.

Lecz teraz zauważmy, jak Paweł stosuje te dwie zasady w wersecie 6: „To wszystko (zasada bezkompromisowa i niekompetencja ludzkich sądów) zastosowałem do siebie i do Apollosa, abyście na naszym przykładzie (to jest na przykładzie naszego sporu czy dyskusji) nauczyli się następującej zasady: „nic ponad to, co zostało napisane” oraz abyście się nie szczylic jednymi, a drugimi pogardzali”. Innymi słowy, kościół w Koryncie był dobroczyńcą. Kiedy Apostoł Paweł przedstawił swój pogląd wraz ze stosownymi wersetami, a następnie uczynił to Apollos, także stosując trafne werse-ty, wtedy oni mogli usłyszeć wszystko, co Pismo Święte ma do powiedzenia na ten temat. Ta otwartość Apostoła Pawła w akcentowaniu przeciwnego sposobu myślenia jest godna uwagi, lecz jak czytamy dalej, uczynił on nawet więcej. Wielu z nas byłoby gotowych uznać uczciwość zasłyszanych przeciwnych poglądów, ale czy popieralibyśmy je? Jeżeli byłbyś mówcą i zdecydowanie wierzyłbyś, że coś jest prawdą, mógłbyś powstrzymać się od mówienia przeciwko komuś, kto ma inne poglądy. Lecz czy głosowałbyś za tym, aby służył on w twoim zgromadzeniu? Czy byłbyś raczej skłonny pomyśleć: „szanuję brata takiego a takiego, lecz dla uniknięcia zamieszania lepiej byłoby, aby nie służył i nie wprowadzał tutaj

nieporozumień"? Postawa Apostoła Pawła przedstawiona jest w 1 Liście do Koryntian 16:12: „A o bracie Apollonie wiedzcie, że bardzo proszę, aby szedł do was z braćmi; ale zgoła nie miał woli, aby teraz szedł; przyjdzie jednak, gdy czas po temu mieć będzie”.

Jedyną różnicą w zasadach wymaganych dla osiągnięcia i dla utrzymania jedności jest ciągle zachowywanie zasad stosowanych w celu jej zdobycia. Zajmijmy się szczegółami i sprwadźmy temat do naszych czasów i dni. My, zgromadzeni na tej konwencji, mamy udział w jednym duchowym dziedzictwie. Jesteśmy wynikiem pewnego ruchu religijnego. Lubimy myśleć o nim jako o „Ruchu Zniwa” lub o „Teraźniejszej Prawdzie”. Nasi potwarcy wolą nazywać nas „Russellitami”. Chociaż może nam się nie podobać ta nazwa i przerażać nas budzące się w umysłach skojarzenie, że naśladowujemy człowieka, to jednak jest w tym trochę prawdy. Nasze wspólne duchowe dziedzictwo stanowią pisma Pastora Charlesa Taze Russell'a. Staramy się raczej wykorzystywać go jako palec wskazujący prawdy zawarte w Biblii, niż być jedynie jego naśladowcami. Jednakowoż jeden z braci w naszym kraju stwierdził: „Nie jestem naśladowcą Russella, po prostu, nie jestem w stanie za nim nadążyć”. Nie jest rozsądnym myśleć, że każdy z nas tutaj niezależnie studiując Biblię osiągnąłby tę samą jedność wierzeń, którą się obecnie cieszymy. Jedność jest naszym udziałem, ponieważ badamy Biblię używając wspólnej książki źródłowej — sześciu tomów „Wykładów Pisma Świętego”. Ogromna z nas większość widzi w służbie Pastora Russell'a wypełnienie takich miejsc Pisma Świętego jak: „sługa wierny i roztropny” i „Anioł Laodycejski”. Niebezpieczeństwo dla naszej jedności wierzeń pojawia się, gdy ten czy ów, szczególnie starszy, podczas badania dochodzi do uczciwego i szczerego wniosku, że Pismo Święte naucza nieco inaczej, niż, jak to zostało przedstawione przez Brata Russell'a lub że to, co jest powszechnie uznawane jako interpretacja jego nauki, nie odzwierciedla tego, czego uczył naprawdę.

W jaki sposób utrzymamy jedność w świetle takiego wyzwania rzuconego „badackiej ortodoksji”? Istnieją trzy sposoby działania, które możemy przedsięwziąć. Do nas należy decyzja, która wybrać. 1) Możemy domagać się utworzenia jednolitego programu. Jest to sposób wypróbowany przez czas. Służył on dobrze Kościołowi Katolickiemu w przeszłości. Równie dobrze służy organizacji Świadków Jehowy w bardziej współczesnych czasach. Lecz jego końcowym efektem jest uniformizm (jednolitość), a nie jedność. Sposób ten ochrania wiarę przez ucziszanie błędów i przez tłumienie sumienia tych, którzy szczerze wyrażają inne poglądy. Wskazując na niewłaściwość takiego postępowania sam Pastor Russell pisze w „Boskim Planie Wieków”: „Od ich (Reformatatorów) czasów protestanci uczynili bardzo niewielki postęp, ponieważ zamiast chodzić w światłości, zatrzymali się wokół swych ulubionych przy-

wódców i tyle tylko pragnęli wiedzieć, co oni, nic więcej” (str. 34).

2) Moglibyśmy uniknąć tego problemu przez zapobieganie i zniechęcenie do dyskusowania kontrowersyjnych tematów. Lecz tutaj także pojawia się trudność. Jak przysłowiowy struś chowamy jedynie głowy w piasek. Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze sugerowali podobne rozwiązania w stosunku do nowych poglądów, które głosił Jezus. Jego odpowiedzią było, że tak czyniąc, odrzucają oni „klucz umiejętności” (Łuk. 11:52).

3) Moglibyśmy uczynić to, co sugerowaliśmy wcześniej, dopuścić do zdrowego, pozbawionego emocji dialogu na dany temat. Jest to jedyne podejście, które chroni zarówno ducha jak i fakt naszej jedności jako ciała Chrystusowego.

Mówiąc o doktrynie Chrześcijańskiej Wolności przeczytajmy w „Przedrukach Watch Tower” fragment ze strony 202: „Prawdziwa doktryna chrześcijańskiej wolności to nie nasze prawo do samodzielnego myślenia, lecz prawo innych ludzi do myślenia za siebie (...) To właśnie wolności każdego człowieka powinniśmy bronić za wszelką cenę; bo jeśli odmówimy mu wolności, to jak długo będzie ona przyznawana nam samym?”.

Nasz czas szybko ucieka. Postarajmy się więc krótko przyjrzeć się niektórym praktycznym sposobom takiego prowadzenia naszych dyskusji na kontrowersyjne tematy, aby nie prowadziły one do podziałów, lecz konstruktywnie podtrzymywały naszą jedność wiary. Po pierwsze, stosujmy odpowiedni ton wypowiedzi. Różniąc się w poglądach mamy naturalną tendencję do podnoszenia głosu i przybierania postawy zapalonego dyskutanta. Najlepszym jest dialog prowadzony bez emocji, gdzie wagę ma moc argumentów, a nie siła głosu. Niestety, zbyt często okazuje się prawdziwą notatką starego kaznodziei w jego wykładzie: „Ten argument jest słaby, więc mów głośno”. Po drugie, do dobór słownictwa. Słowa często mają różne znaczenia dla różnych osób. Rozsądnym jest przede wszystkim używanie raczej takich słów, które twój słuchacz rozumie, niż używanie sformułowań, które odpowiadają tobie. Na przykład, słowo „restytucja” dla jednych oznacza jedynie proces zmartwychwstania, podczas gdy dla innych obejmuje przygotowanie, niszczącą pracę czasu ucisku.

Po trzecie, słuchaj. Często pokusą jest, aby czas wypowiedzi innej osoby wykorzystać w celu ułożenia sobie odpowiedzi, zamiast skupić się na wyłowieniu sensu czyjejś argumentacji. Po czwarte, nie wyciągaj pochopnych wniosków. Fakt, że doprowadziliśmy naszą myśl do punktu, który wydaje się nam być jedynym logicznym wnioskiem, nie oznacza, że ktoś inny wyciąga taki sam wniosek, gdyż może on dostrześć inną logiczną alternatywę.

Po piąte, dokładnie wyodrębnij to, co stanowi różnicę. Często pozornie ogromna różnica, to tylko zbyt specyficzna interpretacja zgodnego z naszą myślą wersetu, czy też kwestia rozumienia znaczenia słowa. Poświęć trochę czasu i podejmij wysiłek, aby zrozumieć przeciwny

punkt widzenia poprzez gruntowne przedyskutowanie. Niech ci się nie wydaje, że zrozumiałeś rzeczywiście czyjś pogląd, dopóki nie potrafisz go powtórzyć komuś z powrotem słowami, z którymi on się zgodzi.

Po szóste, unikaj powtarzania „starych odpowiedzi”. Jako Badacze Pisma Świętego mamy wspólne podłoże dla naszych interpretacji i ci, którzy mają inne poglądy znają standardowe odpowiedzi. Bądź pomysłowy i wyszukaj nowe i dodatkowe podstawy podpierające twoją argumentację. Tych mogli nie słyszeć twoi oponenti i może będą chętnie je rozważać.

Po siódme, nie lekceważ stanowiska Pisma Świętego, Brata Russella ani żadnych innych autorytetów, które mogłyby sprzeciwiać się twojej interpretacji, a popierać argumenty twojego przeciwnika. Niech twój umysł będzie przygotowany na to, że istnieją często świadectwa, które muszą być rozważone, a które nie popierają twojego stanowiska w danym przedmiocie.

Bracia, nasz wyznaczony czas wyczerpał się, a chciałbym jeszcze podać końcową zasadę służącą utrzymaniu jedności, mianowicie, że jed-

nomyślność ma większy związek z miłością niż z doktryną. List do Filipian 2:2: „Dopełnijcież wesela mego, abyście jednoż rozumieeli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący”.

Niech Pan błogosławi nasze wspólne staranie się o jedność. Jak mówi Juda w 3 wersecie swego listu, musimy „bojować o wiarę”, lecz nie potrzebujemy być swarliwi i wojowniczy. Nasze uczucia powinny być raczej takie jak pielgrzymów, którzy zbliżali się do Jerozolimy każdego roku i widzieli innych nadciągających z innych kierunków. To właśnie wtedy śpiewali oni przedostatnią z „pieśni stopni” zapisaną w Psalmie 133: „Oto jako rzecz dobra i wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają. Jest jako olej najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego. Jako rosa Hermon, która zstępuje na góry Syjońskie; albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki”.

Wykład — Br. Carl Hagensick (USA)

IV Międzynarodowa Konwencja w De Bron.

„Stawienie przed Panem”

„A gdy się wypełniło osiem dni, przynieśli Go do Jerozalemu, aby Go stawili przed Panem. Światłość ku objawieniu poganom, a chwałę ludu twego Izraelskiego” (Łuk. 2:21—22,32).

Symeon był człowiekiem sprawiedliwym (bogobojnym) poddany Bogu, oczekujący pociechy izraelskiej, jemu to Bóg objawił, że nie miał umrzeć, ażby pierwiej oglądał Mesjasza. Z natchnienia Ducha świętego przyszedł do świątyni, wziął dzieciątko na ręce, a będąc napełniony Duchem św., prorokował, iż Chrystus miał się stać — „Światłością ku objawieniu poganom i chwałę ludu Izraelskiego”.

W Ewangelii Jana jest również pokazane, iż On jest tą prawdziwą światłością oświecającą każdego człowieka przychodzącego na ten świat (Jan 1:9). Apostoł Paweł dodaje: „To jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:3—4). Ponieważ ogromna większość rodzaju ludzkiego nie była w ten sposób oświeconą, a wiele tysięcy z nich zaledwie częściowo została zapoznana z prawdą, zatem należy się spodziewać, iż podczas Tysiącletniego panowania Chrystusa świat zostanie zupełnie oświecony. Gdy powstaną wszyscy co są w grobach, wtedy dla nich „wznijdzie Słońce Sprawiedli-

wości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”. Wtedy to Słońce Sprawiedliwości oświeci cały świat, a wierzący Izrael będzie się w Nim chlubił.

„Ten położony jest... na znak, przeciw któremu mówić będą”. To dzieło wypełnia się przez cały wiek Ewangeliczny, urągania jakie ponosili wyznawcy krzyża Chrystusowego jeszcze dotąd nie ustały.

„I twoją własną duszę miecz przeniknie”. Te słowa odnoszą się do tragicznej śmierci Chrystusa. To było próbą wiary, tak na początku jak i teraz przy końcu wieku, aby tym sposobem „myśli z wielu serc objawione były”, aby udowodnili czy są wiernymi Bogu jako prawdziwi żołnierze krzyża lub nie są. Wątpliwym jest, aby Symeon prorokujący te rzeczy z natchnienia Bożego pojmował sam ważność tych słów.

Anna prorokini również była tą wierną i poświęconą Bogu niewiastą, która poznała w dzieciątku Zbawiciela. Warto zauważyć, iż ona pochodziła z pokolenia Aserowego, co jest dowodem, że za czasów przyjścia Chrystusa w Jerozolimie był reprezentowany cały dom Izraela (dwanaście pokoleń), a nie tylko dwa pokolenia to jest Judy i Benjamina.

„Mój Ojczy! Tyś przyjacielem mojej młodości“

(Jer. 3:4)

Jak wiele ciepła zawiera w swojej treści słowo — Przyjaciół. Być przyjacielem lub mieć przyjaciół, jest potrzebą ludzkiego serca. Mieć przyjaciela jest marzeniem wielu ludzi, marzeniem rzadko spełnianym.

Przyjaciół, to taki człowiek, który w krytycznych momentach twojego życia okaże ci swoje serce i pospieszy z pomocą. Przyjaciół, to bliski ci człowiek. Każdy chciałby mieć prawdziwego przyjaciela. Dawid miał takiego prawdziwego przyjaciela w osobie Jonatana, który był mu zawsze pomocny, gdy zachodziła tego potrzeba. Czy pamiętasz, jak on z narażeniem życia i utratą własnej reputacji pomagał Dawidowi?

Szczególnie wiek młodzieńczy sprzyja do zawierania przyjaźni. Już od dzieciństwa szukamy przyjaciół, szukamy ludzi, z którymi byłoby nam dobrze współżyć, przed którymi mogliśmy otworzyć nasze serca i odsłonić nasze tajemnice.

Gdy dwie osoby lub grupa ludzi zaprzyjaźnią się, zazwyczaj wiążą zbyt wielkie nadzieje z istnienia takiego stanu. Dojrzewają w nich myśli, oczekiwania, nadzieje, spodziewania, że to przyniesie im wiele satysfakcji, zadowolenia i przyjemności w życiu. Bardziej uczuciowo angażują się młode serca, są bardziej wylewne, skłonne do głębokich, niczym nie zastrzeżonych przeżyć. Trudniej to przychodzi w wieku starszym. Nawiazanie przyjaźni napotyka na pewne przeszkody, budzi wątpliwości, co do szczerości drugiej osoby. Być może, wpływa to z ostrożności i doświadczenia, gdyż w wielu razach przyjaciele, na których liczyli, o których się troszczyli — zawiedli ich. Nawiazana przyjaźń nie zdała egzaminu życiowego, została zdradzona, zburzona i legła w gruzach jak dom po trzęsieniu ziemi.

Młodości brakuje tego doświadczenia i szybko nawiązuje się kontakty z innymi osobami, często z osobami, których się zna mało lub wogóle nie zna. Z ludźmi, których przypadkowo spotkało się gdzieś w podróży, przelotnie, podczas wakacji, w szkole czy pracy nawiązuje się przyjaźnie i wchodzi się w zażyłe z nimi stosunki. Szczęściem jest, jeśli twoim przyjacielem okaże się osoba stateczna, zrównoważona, moralna, bez nałogów i złych nawyków, osoba z zasadami, dobrze wychowana. Takich przyjaciół szukaj, z takimi przystawaj i szanuj ich. Gorzej, jeśli spotkasz przyjaciół skrytych, nieszczerych, obłudnych, dwulicowych, moralnie zesputych. Chron się takich ludzi, bowiem mogą cię zaprowadzić na bezdroża zła i występku. Tacy przyjaciele dość często zawodzą i opuszczają nas. Wówczas napotykamy srogie doświadczenia, gdy nadzieje nasze, jakie pokładaliśmy, pękają jak bańka mydlana, a owoc tego staje się gorzki i trudny do przełknięcia. Spotykaliśmy ich z radością, a rozstajemy się ze łzami i drzeniem serca w wyniku zawodu

i rozczarowania, jakie nas spotkały. Wspomnienie przeżytych doświadczeń wprowadza nas w zwątpienie w ludzką życzliwość i odtąd stajemy się mniej ufni oraz ostrożniejsi na przyszłość.

Przypominam sobie opowiadanie pewnego dyrektora wielkiej administracji państwowych zakładów. Gdy był dyrektorem, miał tylu kolegów i przyjaciół wokół siebie, że gdy były jego imieniny, to z tej okazji przyniesiono mu tyle kwiatów, iż cały dom wyglądał jak kwiatarnia, zaś kiedy przestał być dyrektorem, to w tym imieninowym dniu otrzymał tylko jeden kwiatek — od własnej żony. Nie jest to odosobniony przypadek wyrachowanej przyjaźni. Takich zdarzeń znajdziemy wśród ludzi bardzo dużo. Gdy widzą w tym swój interes lub są zależni od ciebie, będą ci sprzyjać, lecz gdy wpadniesz w kłopoty, utracisz stanowisko, osłabną twe wpływy, staniesz się im niepotrzebny — odwrócą się od ciebie. Są to przyjaciele, w których sercach nie ma prawdziwej przyjaźni. Takich przyjaciół można spotkać wielu wśród ludzi, którzy w godzinie potrzeby oddalą się, uciekną jak tchorze lub przyjdą do ciebie, aby ci powiedzieć, że źródłem niepowodzeń jest twoja własna wina. Tak było z Ijobem, gdy przyszło do niego jego trzech przyjaciół, gdy ten leżał owrzodziały w popiele, lecz zamiast go pocieszyć w jego niedoli, poczęli go oskarżać. To nie byli prawdziwi przyjaciele. Ijob mówi do nich: „*Jak długo będziecie dręczyć moją duszę i gnębić mnie słowami? Już dziesięć razy znieważyliście mnie i nie wstydzicie się mnie krzywdzić*” (Ijob. 19:2—3).

Biblia mówi, że „*Przyjaciół zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli*”, a z morału Mickiewicza o „*Mieszku i Leszku*” wynika wyraźnie, że „*prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie*”. Do rzadkości oni należą. Nie trzeba nas przekonywać, iż prawdziwych przyjaciół trzeba szukać ze świecą i trudno ich znaleźć, co w podobieństwie, jak to niegdyś Sokrates chodząc ulicami Aten, szukał człowieka w biały dzień ze świecą i nie mógł go znaleźć, mimo, że ulice były rojne od przechodniów. Szczególnie we współczesnym świecie brakuje człowieczeństwa. Rzadko gdzie można spotkać ludzi o bratnich sercach, którzy chcą być z tobą w dniach niepowodzeń, przeciwności i zawodów życiowych, aby cię obdarzyć ciepłym słowem, pocieszyć w smutku, podać pomocną dłoń w potrzebie; gdy cierpisz, będą się starać uśmierzyć twój ból, gdy upadniesz, pomogą ci powstać, to są prawdziwi przyjaciele, „*ponieważ przyjaciel bywa przychylniejszy nad brata*” (Przyp. Sal. 18:24).

„JA PRZYJACIELA W PANU MAM“

O Panu Jezusie jest powiedziane, iż On wierzących uznaje za swoich przyjaciół. On jest

dla nas wspomniał przyjacielem. Wierność swojego przyjaciółstwa przypieczętował krwią i udowodnił wielką miłością. „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jesteście przyjaciółmi moimi. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co usłyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam*” (Ew. Jana 15:13—15). On jest Przyjacielem wszystkich, którzy uznają Go za swojego Zbawiciela i idą wąską drogą, aby Go naśladować.

W pieśni 129 śpiewamy:

„Ja przyjaciela w Panu mam, wiernego Przyjaciela, I odtąd tylko Jego znam, mego Zbawiciela. A ten Przyjaciół krew swą dał, by zbawić duszę moją, I Ducha swego na mnie zlał, dziś dla mnie jest ostoją

Ach! drogi jest przyjaciel mój, On broni mnie w potrzebie; Ułatwia znośić trud i znój, i wzywa mnie do siebie. On obietnicę wzniosł, dał, co dziś nam sładzi troski, Ze weźmie nas do nieba chwał i da nam tam stan Boski.

Więc muszę trwać w przyjaźni tej, po wszystkie dni żywota, Aż weźmie mnie do chwały swej, gdzie błyszczą jasność złota. A wówczas zbliżę się przed tron i oddam Panu chwałę, Dostanę ciało jak ma On, promienne, doskonałe”.

Cudowne słowa pieśni, które krzepią nasze serca w dniach próby i doświadczeń, gdy przeżywamy problemy i tragedie życiowe, gdy wieją przeciwne wiatry niepowodzeń, gdy szaleją burze niweczające nasze plany i zdaje się nam, iż cały świat sprzysiągł się przeciwko nam. One wlewają nam porcję otuchy i mówią: że naszym wiernym Przyjacielem jest Pan Jezus. „*Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze*” (Hebr. 4:15—16).

ZYCIE W PRZYJAŹNI Z BOGIEM

Najlepszym Przyjacielem jest Bóg. Czy tylko potrafimy być przyjaciółmi Boga i żyć z Nim w przyjaźni? On z ludzi czynił i czyni Swoich przyjaciół. Lecz tylko z takimi się przyjaźni, którzy pragną chodzić według Jego zakonu i pełnić Jego wolę. Gdy śledzimy historię Starego Testamentu, spotykamy dowody takiej przyjaźni: „*I rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem*” (2 Moj. 33:11). Abraham, mąż wielkiej wiary również był uznany za przyjaciela: „*Uwierzył Abraham Bogu i nazwany został przyjacielem Boga*” (Jak. 2:23).

Rozczuła serce do łez rozpamiętywanie ży-

cia tego męża Bożego, zwłaszcza różnych szczegółów Boskich dokonań w dniach jego próby. Gdy rozważamy bliskość istoty wielkiego Boga z ziemskim człowiekiem, przychodzi nam na myśl pytanie: Czym różnili się ci ludzie, z którymi Pan nieba i Władca wszechświata miał przyjacielski stosunek? Zdawałoby się nic wielkiego, a jednak ich moralna postawa i sposób ich życia znalazły właściwą ocenę. Mojżesz ze względu na swoją skromność i pokorę, a Abraham był w bliskich stosunkach z Bogiem, ponieważ Mu bezgranicznie wierzył: „*Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i przez uczynki stała się doskonałą... gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego*” (Jak. 2:22,21).

Jest to dla nas bardzo ważne, gdy zauważamy Boską dobroć w ocenie najdrobniejszych szczegółów serdecznych odruchów ludzkiego serca w posłuszeństwie i wierności Jego prawom i zarządzeniom. Bóg w spotkaniu z takim człowiekiem w dniach jego życia jest mu przychylny, opiekuńczy i przyjacielski.

Zastanów się tylko poważnie nad tym, jak Bóg po raz pierwszy spotkał się z tobą, jak okazał ci swoją przychylność i już we wczesnej młodości obdarzył cię miłosierdziem zlitowania, które przychodzi przez wiarę. Ktoś przyprowadził cię do tego szczęśliwego stanu. Bóg ma do dyspozycji różne narzędzia, aby przybliżyć człowieka do Siebie. Zaiste, możesz się czuć szczęśliwym, gdy byli to twoi wierzący rodzice. Oni włożyli swe siły w staranne wychowanie cię, abyś mógł być blisko Boga. Możesz być przekonany, że twoja matka i twój ojciec spędzili wiele godzin na modlitwach, abyś się znalazł w łasce u Boga, i byś mógł wołać do Niego: „*Ojczy! Tyś Przyjacielem mojej młodości*”.

Twoi wierzący rodzice wiedzieli, że młodość jest okresem kształtowania się charakteru i światopoglądu, jest okresem krytycznym, przełomowym i że koniecznie jest, aby cię wprowadzić pod opatrność Boże kierownictwo, które by cię strzegło i chroniło przed młodzieńczymi pokusami umiłowania tego świata oraz jego porządkowości.

Przecież wiekowi temu tak często towarzyszy lekkomyślność, brak doświadczenia i rozważa, niewiedza i silna skłonność do grzechu! Iluż młodych ludzi stało się łupem własnych pożądań, wpadło w grzech i nieszczęścia, z których nie mogli się wydostać, a stały się tragedią całego ich życia. Szczególnym niebezpieczeństwem dla młodego pokolenia jest rozpowszechniona narkomania i seksualizm. Doprowadziły one do wynaturzeń człowieczeństwa, a w rezultacie do tragedii tysiące młodych ludzi. Narastająca statystyka rozbitych małżeństw i tysiące osieroconych dzieci są w głównej mierze owocem tych wypaczeń moralnych, jakie we współczesnych czasach objęły w swe zgubne i niszczące szpony młode pokolenie.

Bardzo wielu młodych ludzi poddało się ze smakiem tym wpływom współczesnej cywilizacji, nie mając świadomości zgubnych skutków chwilowych przyjemności i oszołomienia środkami odurzającymi. Wskutek czego wypaczyły

się ich charakter w stopniu tak ogromnym, iż śmiało możemy powiedzieć, że żadna ludzka edukacja nie jest zdolna wydestakować ich z tego bagna występku i zła, jedynie interwencja Boga może okazać się skuteczną, gdy w ogniu ucisku (jaki został zapowiedziany) spalone zostaną ludzkie namiętności — 2 Piotra 3:10.

Jak możesz być wdzięczny Bogu i ludziom, że możesz czytać słowa mądrej przestrogi: „Młodzieńców zaś pożądlivości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy używają Pana z czystego serca” (2 Tym. 2:22). Gdy przyjmiesz te słowa, będą one stanowiły dla Ciebie szansę obronę przed grzechem i jego skutkami. To Bóg dał ci do ręki Swoje Słowo, ciepłe słowo Ojca, gdzie możesz przeczytać według Biblii gdańskiej: „Ojciec mój! Tyś Wodzem młodości mojej”. Wodzem? — Tak! Czy to nie Bóg kierował już od poczęcia losami twego życia i przyprowadził cię na świat w rodzinie wierzących? Czy to nie On, gdy jesteś jeszcze

bardzo młody, dał ci możliwość spotkania ludzi wiary i statecznego chodzenia z Panem, którzy dopomogą ci ukierunkować twój umysł, aby był zdolny do szlachetnych celów, abyś stanowił wartościową jednostkę w społeczeństwie, w którym żyjesz? Tak! To Bóg ujął cię swoimi ramionami i prowadzi cię drogą twego życia!

Czy możesz pojąć tę łaskę, że Bóg jest ci bliskim, gdy wołasz słowami Psalmu (38:22—23): „Nie opuszczaj mnie, Panie, Boże mój! Nie oddalaj się ode mnie! Spiesz mi z pomocą, Panie, zbawienie moje!” On jest przy tobie. On chroni cię przed występkami zła i zepsucia, które niszczą kwiat młodości, dopomaga ci omijać niebezpieczeństwa i pułapki stojące na twojej drodze. Jeśli istotnie to zauważasz, to z wdzięcznością możesz każdego dnia wołać: „Mój Ojciec! Tyś Przyjacielem (i Wodzem) młodości mojej!”.

Roman Rorata

„Co widzieliśmy i słyszeliśmy...”

„Co widzieliśmy i słyszeliśmy to Wam zwiastujemy, abyście i Wy społeczność z nami mieli; A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem”

(1 Jan 1:3)

W tym krótkim artykule chciałbym poruszyć temat bratniej społeczności młodego pokolenia, gdyż proszono mnie, abym pisemnie wyraził swoje myśli na ten temat. Otóż myślę, że społeczność młodych ludzi jest bardzo potrzebna dlatego, że łączy ich niewidocznymi więzami przyjaźni, zaufania i życzliwości. Stanowi też grono ludzi, z którymi można podzielić się swoimi problemami dotyczącymi sfery życia duchowego i cielesnego.

Wielu młodych ludzi nie ma możliwości spotkania się z rówieśnikami o tych samych zapatrywaniach religijnych, poza konwencjami czy większymi zebraniem. Myślę, że należałoby organizować częstsze spotkania młodzieżowe aby pomóc tym, którzy pragną wspólnego spędzenia czasu, wymiany zdań, problemów, radości oraz pokazać, że jest to możliwe tym, którzy tego nie chcą... Myślę, że wielu młodych potrzebuje takiej społeczności, bo ja też kiedyś byłem potrzebującym młodym człowiekiem. Teraz jeżdżę na spotkania na Śląsk, gdzie spotykamy się w mieszkaniach młodych — którzy potrzebują społeczności bratniej. Z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem zamawiają oni miejsce następnego spotkań, każdy z nas chce gościć młodych. Myślę, że w wielu jeszcze miejscach organizowane są podobne społeczności, w czasie których modlimy się do Stwórcy i śpiewamy pieśni na Jego Chwałę. Wiem, że

w niektórych miejscach Polski takiego czegoś nie ma. Za każde spotkanie dziękujemy Panu Bogu, że pozwolił na wspólny zjazd i błogosławił nam na danym miejscu. My młodzi, myślę, że wielu ludzi tak uważa, bardzo budujemy się na takich spotkaniach i nadal chcemy to kontynuować.

Ten rok rozpoczął się dla mnie wspaniale. Otóż mogłem być w dniach 26—27.03.89 na konwencji młodzieżowej w Biłgoraju, a dnia 1—2.04.89 na konwencji młodzieżowej w Warszawie i myślę, że w tym roku będą jeszcze podobne spotkania, na których będzie można wzrastać w znajomości i w zrozumieniu słów Bożych. Jedną ze wspaniałych rzeczy jest społeczność kursowa. Daje ona większą możliwość zbliżenia naszych problemów do ideału (osoby) Chrystusa, lepszego wzajemnego porozumienia się między uczestnikami kursu. Na kursach czujemy się jak jedna rodzina, która mieszka w całej Polsce, a tylko na mały moment spotyka się w jednym miejscu. Podczas takiego kursu można bardziej zbliżyć się do Pana Boga i dziękować Mu za wszystko, co stworzył, za życie, a przede wszystkim za Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który złożył ofiarę z siebie, aby każdy, kto w Niego uwierzy, miał żywot wieczny. Dlatego czekam, aż znów spotkamy się na kursie.

Nie wiem czy to, co napisałem, spodoba się komuś lub nie, ale tak myślę, jak napisałem. Mam nadzieję, że wiele młodych serc myśli podobnie i cieszą się z tego. „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga i społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi”. Amen.

Lach Piłt

Echa z konwencji

Wola Lubecka, 22—23 lipiec 1989 r.

Umilowani w Zbawicielu, Bracia i Siostry.

Pragniemy podzielić się z Wami częstką radości, której byliśmy uczestnikami na zorganizowanej konwencji w dniach 22 i 23 lipca 1989 roku w Woli Lubeckiej k/Tarnowa, w zabudowaniach braterstwa Parkaków.

Przed czterdziestu laty w tym samym miejscu była zaplanowana podobna konwencja, która nie doszła do skutku z powodu opozycji katolickiego kleru. Z tego miejsca w roku 1949 brat Mikołaj Grudzień udał się na inną konwencję do Zęborzyc k/Lublina, gdzie w nocy z dnia 25 na 26 czerwca został zastrzelony przez nastawionych na jeźników proboszcza tamtej parafii. Była to jego ostatnia podróż.

Po tak długim okresie czasu dzięki łaskawemu kierownictwu naszego Niebiańskiego Ojca, który nadal udziela swemu ludowi żywotnej siły, konwencja doszła do skutku, gdzie mieliśmy przywilej przeżywać radosne chwile braterskiej społeczności. Dlatego z tym większą przyjemnością dzielimy się ze wszystkimi Czytelnikami czasopisma „Na Straży” tym, co przeżywalismy w okresie dwudniowej uczty duchowej.

Przewodniczyli tej społeczności: w pierwszym dniu br. R. Rorata, a w drugim dniu br. J. Sygnowski.

Przemawiało dziesięciu mówców Włoszakowice, 30 lipca 1989 r. na różne budujące tematy ze Słowa Bożego. Słowa w Biblii wskazują na źródło niewyczerpanej mądrości Bożej. Są siłą, która jednoczy braterstwo do zgodnej współpracy. Tematami usłużyli następujący bracia:

1. br. M. Targosz: „Sprawiedliwość i przyszły Sąd” (Dz. Ap. 24:25).
2. br. D. Kopak: „Żądam ode mnie, czego chcesz pierwszej, niż będę zabranym” (2 Król. 2:9).
3. br. P. Suchanek: „Deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:45).
4. br. P. Garbacz: „Warunki wejścia do Królestwa Bożego”.
5. br. G. Kwaśnik: „Pierwszy dzień Królestwa Bożego na ziemi”.
6. br. Zdz. Kołacz: „Wierność w małych rzeczach”.
7. br. E. Pietrzyk: „Boskie tajemnice”.
8. br. Ł. Szatyński: „Armia Pana”.
9. br. J. Litkiewicz: „Tajemnica cierpień”.
10. br. S. Grudzień: „Wartość doświadczeń”.

W śpiewie przewodniczyli: br. M. Żyła i P. Pawlicki.

Dzięki składamy naszemu Bogu, Władcy nieba i ziemi za obfitość łask i błogosławieństw, którymi nas obdarzył w miejscu duchowego wy-poczynku, a te błogie przeżycia braterskiej społeczności niech się staną częstką duchowego ubogacenia dla wszystkich miłujących Prawdę Bożą.

Za uczestników br. R.R.

Umilowani w Zbawicielu, Bracia i Siostry. Wdzięczni jesteście Panu Bogu za to, że zgromadził nas 30 lipca br. na ucztę duchową we Włoszakowicach. Mimo, że uczestniczyło w niej niewielu Braci i Sióstr, była ona błogosławiona zgodnie z zapewnieniem Słowa Bożego: „Albowiem, gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem wśród nich” (Ew. Mat. 18:20).

Obfitość duchowych błogosławieństw wzmocniła nas do dalszej pielgrzymki za naszym Panem.

Słowami zachęty, rady i napomnienia pochodzącymi ze Słowa Bożego usłużyli:

1. br. E. Szarkowicz: „Grzech i czerzenia Izraela” (1 Kron. 21:1—7).
2. br. D. Kopak: „Marność nad marnościami i wszystko marność”.
3. br. A. Kozak: „Studium nad uczynkami naszymi” (Jak. 4:1—11).
4. br. J. Sygnowski: „Snop przyjemny za was” (3 Moj. 24:10—11).
5. br. M. Sordyl: „Utwardzone serce”.

Zyczeniem i prośbą uczestników tego nabożeństwa było podzielenie się z Czytelnikami „Na Straży” tą częstką otrzymanych błogosławieństw”. Będąc tak pokrzepieni Słowem Prawdy — pokarmem ze stołu Pańskiego rozjechaliśmy się do naszych domów.

Za uczestników konwencji br. R. Knop

Mija kolejny rok. Kolejnych 365 dni pozostanie za nami. Tym numerem zamyka się karta naszej pracy w roku 1989. Ocenę naszych usiłowań w wydawaniu tego Pisma pozostawiamy Panu. Odczuwamy i doceniamy Kierownictwo Boże, Jego ducha i pomoc udzieloną nam w tym skromnym dziale pracy, w posłudze dla Braterstwa i naszych miłych Czytelników. Przyznajemy, że w stu procentach nie wykonaliśmy zadania, chociaż pragnęliśmy tego. Prosimy o wybaczenie naszych jakichkolwiek niedociągnięć popelnionych w druku nie z woli człowieka, lecz ze słabości umysłu. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób współdziałali w wydawaniu tego Pisma. Dziękujemy Czytelnikom za pamięć w modlitwach o powodzenie tej pracy w wydawaniu świadectwa o niebiańskim powołaniu, o Królestwie Bożym i zamieszczaniu na szpaltach tego pisma cennych rad Słowa Bożego dla Braterstwa w Chrystusie.

U progu Nowego Roku sprawia nam przyjemność przekazać wszystkim naszym drogim Czytelnikom nasze najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego. Niech dobroć Pańska i Jego kierownictwo towarzyszą Wam we wszystkich zadaniach, jakie staną przed Wami, niech Wam Pan doda siły do bojowania onego dobrego boju wiary.

Prosimy Braterstwo o pamięć w modlitwach, życzymy obfitych łask Bożych w następnym 1990 roku.

REDAKCJA

SPIS ARTYKUŁÓW
zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1989

Nr	Tytuł artykułu	Strona	Nr	Tytuł artykułu	Strona
1.	Wzmacniajcie się	1	4.	Szczegółowa opatrność Boża	73
	Koniec wieków — warunki podobne	3		Archeologia a Biblia	78
	Przyjaźń	5		Chrystus w was nadzieją onej chwały	83
	Prorocтво bliskie wypełnienia	9		Mamy ołtarz	85
	Nie jesteście sami swoi	11		Ofiarowanie obcego ognia	88
	Stworzenie (cz. 7)	14		Apokalipsa	90
	Opozycja	19		Zawsze za wszystko	93
	Refleksja proroka Bożego	19		Dom Boży bez radości	94
2.	Z wołaniem wielkim i ze łzami	25	5.	Poczytanie i zastosowanie ludzkich praw na- szego Pana	97
	Zmartwychwstały Chrystus	30		Skarga na Sodomę	101
	Oblubienica Chrystusowa	32		Jak przeciwstawić się postępom diabła	106
	Zakon i Łaska	34		Czterech jeźdźców Apokalipsy	111
	Stworzenie (cz. 8) — Zakończenie	37		Niech cię nikt nie lekceważy	117
	Kazanie świętego Piotra o restytucji	41			
	Rozerwanie i obrzezanie	42			
	Teologia a Biblia	44	6.	Alfa i Omega	121
3.	Wniebowstąpienie Chrystusa	49		Narodzenie Jezusa	125
	Barma Pana	52		Poczytajcie to sobie za najwyższą radość	126
	Prorokuj przeciwko pasterzom	55		O mnie, o sobie, ja	131
	Psaln 19	58		Cierpliwość ważnym przymiotem charakteru	135
	Trzy sposoby nieposłuszeństwa	62		Jedność wiary	136
	Sąd aniołów, którzy zgrzeszyli	65		Stawienie przed Panem	139
	Siedem powodów, dla których naukowiec wie- rzy w Boga	69		Mój Ojcze! Tyś Przyjacielem mojej młodości	140
				Co widzieliśmy i słyszeliśmy	142

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 01. marca 1989 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat Jan OLCHOWY, członek Zboru w Zamościu. Przeżył 88 lat.
- W dniu 12. marca 1989 r. zasnął w Panu brat Jan NIESCIOR, członek Zboru w Zamościu. Przeżył 79 lat.
- Dnia 06. października 1989 r. zasnęła w Panu siostra Zofia GUTSZMIT, członek Zboru w Wałbrzychu. Przeżyła 72 lata, w tym 40 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 510/89 — 1.700



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1990

Nr 1

SPIS TREŚCI: Czy będzie rokiem błogosławieństw? ◇ Listy zalecające ślub ◇ Co znaczy słowo ślub
◇ Na górach Beter ◇ Dobry Pasterz i Jego owce ◇ Siódmy dzień stworzenia ◇ Największy
w Królestwie

Czy będzie rokiem błogosławieństw?

Drodzy współtowarzysze „wąskiej drogi” do niebiańskiego Królestwa: — Czujemy ku Wam serdeczną braterską miłość. Korzystając ze sposobności nowego roku, życzymy Wam, aby ten nowy rok był bardzo szczęśliwym i korzystnym dla nas wszystkich — jako Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie. Chcemy przypomnieć, iż miara błogosławieństw, jaka spłynie na każdego z nas, zależy prawie w zupełności od naszych usiłowań w szukaniu tych błogosławieństw. To nie będzie zależec od Boga, ponieważ On już dał zapewnienie o Swej gotowości dopomagania nam i błogosławienia według zamierzeń, które On uznał za najlepsze i najważniejsze. Tak więc, cała odpowiedzialność spoczywa na nas. Jeżeli pójdziemy za Jego wskazówkami, dostąpimy błogosławieństwa, jeśli zaniedbamy Boskiej dorady, pominiemy się z Jego błogosławieństwami. Dlatego powin-

niemy zastosować się do podanej nam instrukcji: „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” (Juda 21). Dla tych, którzy wiernie trwają w miłości Bożej, życiowe światła i cienie, burze i cisze, smutki i radości są błogosławieństwami i dopomagają do postępowania naprzód ku górze. — „Do Ciebie Boże przybliżam się”.

Nie byłoby właściwym ani biblijnym spodziewać się, że większa część naszej ścieżki powinna być gładka i uścielona kwiatami dobrobytu, podczas gdy kroczyliśmy śladami Odkupiciela. Pamiętajmy, że Jego ścieżka była trudna i ciernista. Gdyby nasza droga była bardzo odmienna, byłoby pewnym, że nie idziemy Jego śladami. Jeżeli było potrzeba, aby On, doskonały, przechodził ćwiczenia i uczył się posłuszeństwa przez to, że cierpiał, to ileż więcej my, niedoskonali i grzeszni potrzebujemy cierpieć, aby nauczyć się posłuszeństwa Bogu, zno-